Nr. 346. We Lwowie Sobota dnia 14 Grudnia 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 88 ... de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednołamowego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy 01 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Biliński a Romańczuk.

Lwów 13. grudnia.

Z mową prezydenta ministrów, hrabiego Kazimierza Badeniego, jeneralna rozprawa nad preliminarzem budżetowym osiągnęła niezawodnie swój punkt kulminacyjny. Poziom dyskusji dnia przedwczorajszego był dość niski i mowcy przemawiali przeważnie wobec pustych ławek. Z naszego stanowiska nie mielibyśmy powodu szczególnie nad tem biadać, mimo że w ciągu dnia przemawiali dwaj parlamentarni reprezentanci naszego kraju.

Odnosimy to naturalnie w pierwszym rzędzie do pana Romańczuka. My pana Romańczuka znamy chyba bardzo dobrze. Możemy i musimy się tem pochwalić, bo znać pana Romańczuka, to także pewnego rodzaju sztuka, wymagająca wcale skrzętnych studjów. Ten reprezentant narodu ruskiego przez moc już przechodził faz i odmian, że potrzeba dobrej pamięci, by wiedzieć, czem kiedyś był i bacznej obserwacji, by wiedzieć, czem teraz jest. Owoż w tej chwili znajduje się on na stanowisku bezwzględnie opozycyjnem. Jest to rzecz zupełnie naturalna i psychologicznie dla nas wytłumaczona, skoro na ławie rządowej zasiada jako prezydent ministrów hrabia Kazimierz Badeni. Tej opozycji panu Romańczukowi nikt nieuprzedzony nie weźmie za złe, bo jej nikt serjo i poważnie nie traktuje. Wolno każdemu człowiekowi, choćby nawet chciał być politykiem i przywódcą nieistniejącego zresztą stronnictwa, zmieniać do woli przekonania i zapatrywania, jak się zmienia rękawiczki... lub bieliznę.

Wolno zatem panu Romańczukowi robić ze swojemi zasadami, co mu się żywnie podoba, ale za to nie wolno mu zachowywać się tak, jak gdyby on jeden był prawdziwym reprezentantem narodu ruskiego, nie wolno mu przemawiać tak, jak gdyby nikt inny nie miał prawa przemawiać w imieniu Rusinów galicyjskich. Zwłaszcza po doświadczeniach z czasów ostatnich więcej skromności przystałoby panu profesorowi Romańczukowi. Kameleonowy przedstawiciel narodu ruskiego nie był jednak skromny i do do tychczasowych jaskrawych swoich barw dodał tym razem świeże. Właśnie dlatego żałujemy, że tak mało zwracano nań uwagi w izbie.

Może się jednak mylimy. Z pewnej strony słuchano pilnie pana Romańczuka, a mianowicie na ławie — ministerjalnej. Wczoraj przemawiał minister skarbu dr. Biliński i mowa swoją znowu podniósł upadły już poziom dyskusji budżetowej. Nie robimy z tego żadnego komplementu Jego Ekscelencji panu dr. Bilińskiemu. Że jest gładkim i zręcznym mowcą, o tem wiemy od dawna. Ale w jeneralnej rozprawie nad preliminarzem budżetowym należy się chyba kanclerzowi skarbu pierwsze miejsce — z urzędu. Dr. Leon Biliński wczorajszą mową swoją złożył dowód, że na tem stanowisku trzymać się potrafi. W szczegółowy rozbiór tej interesującej mowy, którą dr. Biliński zdobył sobie oklaski przeważnej większości izby posolskiej, na razie się nie zapuszczamy. Po tem, cośmy powyżej zaznaczyli, daliśmy już do zrozumienia, że dla nas w tej chwili najbardziej interesującym jest ustęp mowy ministerjalnej, poświęcony panu Romańczukowi.

Owoż powtarzamy, że dr. Biliński widocznie z natężoną uwagą przysłuchiwał się wywodom posła Romańczuka. Znać to z jego odpowiedzi polemicznej, która jest tak cięta i tak dosadną, że poseł Romańczuk prawdopodobnie na długi czas ją sobie zapamięta. Pan Romańczuk jest zły i zirytowany, że on i jego stronnictwo tak sromotną ponieśli klęskę. Dr. Biliński pojmuje jego usposobienie. My także Ale każdy chyba zgodzi się z ministrem skarbu, że rządu to nie jest obowiązkiem, poręczyć każdemu stronnictwu pewną ilość mandatów. Czy pan Romańczuk także się już przejął zasadą o zabezpieczeniu stanu posiadania? Licha to zasada. Tylko w sobie i we własnych przekonaniach stronnictwa polityczne muszą znaleźć siłę do wywalczenia sobie stanowiska, a powołany przez ministra skarbu przykład Młodoczechów, jest dowodem aż nadto przekonywującym. Wynika z tego, że odprawa dana panu Romańczukowi przez dra Bilińskiego nam się podobała. Przyznajemy to. Jeżelibyśmy jednak mieli jakąś uczynić uwagę, to chyba tę, że żal nam, iż tego rodzaju odpowiedź wyszła z ławy rządowej. Mamy wrażenie, że w ten sposób odeprzeć napaść posła Romańczuka mógł i powinien był ktoś z Koła polskiego. Czy ma to nam wystarczyć, że minister skarbu dr. Leon Biliński był ongi członkiem Koła polskiego i jest jeszcze dzisiaj — posłem polskim?

Czciciele caratu.

II.

„Rząd rosyjski — pisze dalej ów „Polak (?) z Kongresówki" w *Narodnich listach* — obronił ludność tego kraju całym szeregiem środków przeciwko żydowskiej eksploatacji. Tym sposobem polska ludność z roku na rok krzepnie pod władzą rosyjską w kierunku ekonomicznym, a z tego rośnie i moralność. Szlachcie naturalnie nie podoba się taki stan rzeczy; inni staraliby się go popierać, ale szlachta polska, dzięki swoim historycznym grzechom, skazana jest na dalszy upadek, który przejawia się i w tem, że zmuszoną jest sprzedawać swoje ziemie. Ziemie te kupuje włościanin polski, gdyż prawa żydów i Niemców są pod tym względem ograniczone. To także dobrodziejstwo dla narodu polskiego, które teraz jeszcze nie może być należycie ocenione. W Galicji do tej pory ciągnie się osławiona stara polska gospodarka, w Niemczech Polacy pozbawiają się ziemi ojcowskiej, a tylko w Rosji narodowość polska wzmaga się i krzepnie, dzięki poparciu rządu (?!?)

Kto choć cokolwiek obznajomiony jest z dawnem poniżaniem i uciskaniem polskiego włościanina, ten niewątpliwie pojmie i oceni znaczenie rozpoczynającego się budzenia się wśród ludności polskiej rosyjskiej (?) Polski narodowej świadomości i godności ludzkiej. Zbankrutowana szlachta wstępuje w szeregi ludu, otrząsnąwszy się ze swego kastowego egoizmu i odnowiwszy się moralnie; w ten sposób wnosi się między lud więcej światła, i dawna szlachta uczy się prawdziwego patrjotyzmu, który jest niemożliwy bez łączności z ludem. (Nielogiczność aż w nos bije. *Red.*).

Położenie Polaków rosyjskich polepsza się jeszcze skutkiem tego, że Rosja obecnie twardo i świadomie stanęła przeciw niemieckiemu *Drang nach Osten*. Za panowania cara Aleksandra II., Niemcy — jak wiadomo — zalewali jedną gubernję po drugiej. *Drang nach Osten* ogarnął wtedy gubernję kaliską, płocką i w części kielecką. Ziemie polskie zaczęły stopniowo przechodzić w ręce niemieckie. Za panowania cara Aleksandra III. temu ciążeniu Niemców na wschód postawiono, dzięki Bogu, silne zapory. Niemcy zaczęli się cofać nietylko z wewnętrznych gubernij Rosji, lecz i z trzech wyżej wymienionych, a cofają się stale.

Wygody, z jakich korzystają Polacy w Rosji, są tem cenniejsze, że nie noszą na sobie charakteru przypadkowości, lecz są skutkiem rozumnej polityki Rosji. My, Polacy z Polski rosyjskiej (*sic!*, pojmujemy to z każdym rokiem jaśniej i coraz więcej przekonujemy się, że zadaniem naszej przyszłości jest być wiernymi przyjaciółmi Rosji w szczęściu i w nieszczęściu. Próżnymi byłyby wysiłki tego, ktoby chciał obecnie sfanatyzować Polaków rosyjskich przeciwko Rosji i głosić im, że Moskale, to ich odwieczni naturalni wrogowie, przeciwko którym można się połączyć i z samym djabłem. O tem powinien wiedzieć przyjaciel i nieprzyjaciel. Rosyjscy Polacy mają podstawy ufać carom rosyjskim i narodowi rosyjskiemu i spodziewają się, że to jest najlepsza polityka, dzięki której osiągną stopniowo wszystko to dobre, czego sobie życzą."

To są słowa „rosyjskiego" Polaka z Kongresówki. Być może, że jako „rosyjski" Polak jest tego przekonania, iż wszystko dobre pochodzi tylko od Rosji, że tylko dzięki jej poparciu Polacy wzrastają w siły ekonomiczne i moralne, ale my tego przekonania nie zazdrościmy mu bynajmniej, a jesteśmy najmocniej przekonani, iż podobnych jemu „rosyjskich" Polaków znajduje się w Królestwie Polskiem bardzo niewielu. W tych imieniu mógł sobie ów pan przemówić, ale nie wolno mu przemawiać w imieniu p o l s k i c h Polaków, których, jak sam to przyzna, jest „trochę" więcej. W każdym razie w liście jego czuć pazurek *dziejatiela* rosyjskiego, lub też utopistę, pragnącego przywrócić do życia instytucję „budowy złotych mostów zgody." Szkoda tylko, że pan ten, czytując zagraniczne dzienniki polskie, nie uważa za stosowne czytywać dzienników rosyjskich. Z nich by się dowiedział, że zgoda Polski z Rosją jest rzeczą niemożliwą, bo jak niedawno powiedział jeden z publicystów rosyjskich: „nienawiść do Polaków przeszła w krew i ciało narodu rosyjskiego."

Dłużej nad listem owego „rosyjskiego" Polaka zastanawiać się nie mamy potrzeby, za prowadziłoby to nas może za daleko, natomiast, ze sfer ludowych — do jakich pan ten zdaje się, a raczej pragnie należeć — przerzucimy się do sfer wysoce arystokratycznych, gdzie już nie będziemy mieli do czynienia z anonimem, lecz z osobistością, noszącą historyczne i sprawie polskiej dobrze zasłużone nazwisko, którego przedstawiciela, niestety, również do czcicieli caratu zaliczyć musimy.

Mowa tutaj o księciu Józefie L u b o m i r s k i m, którego dzieła w języku francuskim „Współczesna historja zmian politycznej i socjalnej Europy" wyszedł niedawno tom czwarty. Tom ten posiada 896 stronnic, a nosi tytuł: „Włochy i Polska w latach 1860—1864". Zamiast jednak książkę jego zaopatrywać komentarzami z naszej strony, wolimy się posłużyć uwagami, jakie o niej wypowiada znany polakożerca plagjator, A. A. Liprandi, podpisujący się „Wołyniec", a umieszczający płody swego plagjatorstwa głównie w *Wileńskim Wiestniku*.

„Dla nas — powiada on w tem piśmie — ten tom dzieła księcia Józefa Lubomirskiego, którego proszę nie mięszać z wołyńskim księciem Stanisławem Lubomirskim, znanym fanatykiem, przedstawia ten wybitny interes, że w nim autor, mówiąc o ostatniem powstaniu, bardzo szczegółowo dotyka kwestji polskiej i z bezstronnego (?) punktu widzenia rozpatruje stosunek Polaków do Rosji. Rozbijając w proch (!!) dążenia polskich szowinistów, dowodzi on k o n i e c z n o ś c i z g o d y i z b l i ż e n i a s i ę Polaków do Rosji, co w ustach wybitnego przedstawiciela arystokracji polskiej, jakim jest ks. Józef Lubomirski, jest naturalnie bardzo znaczącem i godnem uwagi.

Przedewszystkiem kilka słów o księciu Józefie Lubomirskim. Rodził on się i wyrósł w Rosji (?), na Wołyniu, gdzie ojciec jego posiadał miasto Dubno. W r. 1863, będąc młodzieńcem, widział on porywy swego ojca dla polskich politycznych bzdurstw, sam jednak nie brał w powstaniu żadnego udziału. Po uspokojeniu kraju wyemigrował z ojcem do Paryża, gdzie zajął się studjowaniem historyczno-politycznych wydarzeń z najnowszych czasów. Prześlęczał nad tem przeszło lat dwadzieścia, a rezultatem jego badań jest obszerne dzieło pod wyżej wspomnianym tytułem.

Jak większość wybitnych przedstawicieli polskiej arystokracji, jest on z pochodzenia *russkij* i prawosławny. W smutnym okresie szlachecko-jezuickiego panowania w zachodniej Rosji, przodków jego nawrócono na katolicyzm i szereg *russkich* kniaziów Lubomirskich zmienił się sztucznie w polsko-katolików. Widocznem jest jednakże, że nie ze wszystkiem jeszcze w opolaczonej i okatoliczonej starej *russkiej* arystokracji zagłuszone są jej odwieczne porywy i dążenia *russkie*.

Książę Józef Lubomirski otwarcie nie sprzyjał powstaniu i musiał wskutek tego z ojcem uciekać do Paryża, aby uniknąć prześladowań polskiej politycznej bandy za jego rzekomą zdradę polskiej „ojczyzny" i polskiej „sprawy". Polska szlachta tak była przekonaną o powodzeniu powstania, że wyrysowano już mapy przyszłej Polski „od morza do morza" — wśród rozumnych jednak Polaków, mapy te, zawierające maleńką Polskę z ogromną częścią Rosji, wywoływały tylko wstręt do „polskiej sprawy", jak się to stało i z księciem Józefem Lubomirskim..."

Nowe rewelacje.

Z Paryża donoszą: Silne wrażenie wywołują tutaj publikacje ajenta policyjnego D u p a s a, który, jak wiadomo, dawniej już ogłosił broszurę, aby wykazać, że rząd polecił mu śledzić Artona i układać się z nim o wydanie papierów, ale go nie aresztować. *Figaro* zamieszcza *facsimile* listu, w którym minister spraw zagranicznych poleca Dupasa, jeżdżącego pod nazwiskiem Emila Degarda, konsulatom w Bukareszcie i w Buda Peszcie, dalej passport Dupasa na nazwisko Degarda, oraz telegram do Dupasa, bawiącego w Wenecji, z podpisem Henri, od ówczesnego szefa wydziału bezpieczeństwa Henri Seinoury. Na korytarzach izby interpelowano w tej sprawie Ribota, który przed kilku dniami oświadczył, że byłby człowiekiem niegodnym, gdyby jego gabinet toczył układy z takim człowiekiem, jak Arton. Ribot wyjaśniał, że Dupas otrzymał misję za gabinetu Loubeta, że wówczas był wprawdzie ministrem, ale nie wiedział nic o zarządzeniach premjera, który był zarazem ministrem spraw wewnętrznych. Po upadku Loubeta wysłano Dupasa do Bukaresztu, aby Artona aresztował, ale Artona już tam nie było. Senator Loubet na liczne prywatne zapytania w korytarzach senatu oznajmił, że wysłał do *Figara* list z wyjaśnieniem swojego postępowania, że przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność, jakoteż, że żaden z jego kolegów w gabinecie, a więc i Ribot, nie wiedzieli nic o misji Dupasa. List, zamieszczony w *Figarze*, podnosi nadto, że Loubet wysłał Dupasa do Londynu, aby wydostać papiery, nie wiedział jednak, że policja przez swoich pośredników utrzymywała styczność z Artonem pod warunkiem, że miejsce jego pobytu nie będzie wyjawione gabinetowi.

Gaulois wystąpił z oskarżeniem przeciw ministrowi sprawiedliwości Ricardowi. Treść sprawy ma być następująca: Ricard, jako adwokat zarządu domenów państwowych, wystawił rachunek w sumie dziesięciu tysięcy franków, atoli minister skarbu Rouvier zredukował honorarjum według zwykłych norm do pięciuset franków. Wskutek interwencji prefekta, który powoływał się na stosunki familijne Ricarda i na interesa republikańskiej partji, podniósł Rouvier honorarjum do sumy dwu tysięcy pięćset franków. Przed wypłaceniem powyższej kwoty objął Ricard tekę sprawiedliwości i mimo protestu urzędników skarbowych, skarconych jednak potem zarządzeniem ministra skarbu, polecił sobie niezwłocznie wypłacić dziesięć tysięcy franków. Wówczas Ricard był po raz pierwszy ministrem sprawiedliwości. Nota Ajencji Havasa wyjaśnia, że Ricard w dziesięciu sprawach bronił domenów państwowych, a nie ma ustawy, któraby ograniczała honorarjum adwokatów do pięciuset franków. Honarjum owo, bez protestu urzędników, zostało mu wypłacone dopiero w kwietniu 1893 roku, kiedy już przestał być ministrem sprawiedliwości.

Korespondencje.

Rzym 7. grudnia.

(Konsystorz publiczny.)

Fałszywe pogłoski o chorobie papieża, obiegające po zagranicznych dziennikach, znalazły najlepsze odparcie w konsystorzu publicznym, który się odbył przed paru dniami. Leon XIII. wyglądał wprawdzie osłabionym, a ciężki lity płaszcz i bogata tjara przygniatały go widocznie, znać było znużenie w oczach, zwykle żywych i bystrych, ale ogólny wygląd zdradzał raczej podeszły wiek arcypasterza, niż lekkie przeziębienie, jakiego się w ostatnich czasach nabawił. Jedna tylko rzecz uderzyła obecnych na ceremonji. Papież, po raz pierwszy publicznie, nałożył okulary, których prywatnie, kiedy czyta i pisze, zwykle używa. Zresztą, ceremonja rzeczonego konsystorza publicznego podobną była do poprzednich uroczystości. Z powodu natłoku osób, pragnących być obecnymi na ceremonji, urządzoną została ona tym razem w wielkiej sali Regia, obok sali Ducale, a i tak zaledwie kilkaset osób uzyskało możność ujrzenia w sali Ducale przechodzącego do sali Regia orszaku papieskiego. W sali dei Paramenti, gdzie oczekiwał papieża dwór świecki i duchowny, kardynałowie i książęta *partecipanti*, kawalerowie maltańscy i szambelanowie, Leon XIII. włożył na siebie szaty pontyfikalne i zasiadł do *sedia gestatoria*. Niesiony pomiędzy znanemi wachlarzami z białych piór strusich, papież o godz. pół do 11 pojawił się w sali Regia, wśród okrzyków i wiwatów zgromadzonych. W gronie obecnych znajdowali się w trybunie oddzielnej: W. książę sasko-wejmarski, księżna Izabela, żona następcy tronu szwedzkiego i ks. Matylda bawarska, siostra cesarzowej austrjackiej, a wdowa po hr. Trani (Burbon). W trybunie, przeznaczonej dla ciała dyplomatycznego, uwierzytelnionego przy stolicy apostolskiej, wielki mistrz zakonu maltańskiego, z komandorami tegoż orderu, (posiadającego wspaniałą rezydencję koło S. Sabina za Palatynem), posłowie mocarstw, z wyjątkiem austrjackiego ambasadora hr. Revertery nieobecnego w Rzymie.

Podczas gdy ojciec św. zdjąwszy z głowy tjarę, nakłada mitrę biskupią, a kapela papieska rozpoczyna śpiewy, kardynałowie zbliżają się po kolei do papieża i całują go w rękę. Trzech nowych kardynałów, obecnych w Rzymie, którzy mają otrzymać z rąk papieża kapelusze kardynalskie, nie ma tu jeszcze, czekają w kaplicy sykstyńskiej, gdzie złożyli przysięgę i dokąd niebawem udaje się sześciu kardynałów, aby ich sprowadzić. Jakoż i wchodzą nowi purpuraci: monsignor Hieronim Gotti, nuncjusz w Brazylji, monsignor Achilles Manara, biskup Ankony i arcybiskup Walencji, Sancha y Hervas, lubo ten ostatni kreowany został przed półtora rokiem. Stają przed papieżem w stroju kardynalskim, całują mu rękę i nogę, poczem papież ich ściska.

Stosownie do zwyczaju, wszyscy trzej obchodzą rzędy kardynałów i całują się z każdym z nich z osobna. Następnie wracają przed tron i tutaj papież wkłada im na głowy kapelusze.

---

(46)

JERZY EBERS.

KLEOPATRA

powieść historyczna.

Przetłumaczył z upoważnienia autora

TEOFIL SZUMSKI

(Ciąg dalszy.)

Nigdy jeszcze bystry i ognisty umysł Kleopatry nie wywołał takiego entuzjazmu, jak na tem posiedzeniu nocnem dla planu tak zuchwałego.

O powrocie królowej i o szczegółach straconej bitwy mieli zgromadzeni na radę mężowie zachować tajemnicę.

Do kierowników wielkiego dzieła należeć miał i Gorgjasz. Tak go zaś zapalił umysł, głos i uprzejmość Kleopatry, że już zaczynał sobie w duchu mówić, żeby jakaś nowa niby kiełkująca miłość nie uczyniła ujmy skłonności jego dla Heleny.

Byłoby oczywiście niedorzecznością umieszczać tak wysoko swoje życzenia, a jednak mówił sobie, że bardziej zachwycającej niewiasty nad Kleopatrę nie spotkał w swojem życiu. Mimo to serce jego wracało do wnuczki filozofa i przykro mu było na myśl, że może nie znajdzie czasu, żeby ją pożegnać.

Kanclerz Zeno, a wuj Diona, zapytał budowniczego przy wejściu na salę, jak się ma sprawa z raną Diona, a otrzymawszy odpowiedź, że rana wprawdzie dość głęboka, ale lekarze zapewniają, że łatwa do wygojenia — zadowolił się odpowiedzią i nie słuchał już nawet Gorgjasza, gdy ten zalecał, ażeby wuj wpływowy otoczył siostrzeńca swą opieką.

Nic dziwnego, dworak nie miał jeszcze wskazówki, jak królowa przyjęła całą tę przykrą sprawę, a prócz tego był w istocie obarczony rozmaitemi sprawami Nowe dzieło wymagało wydania mnóstwa pełnomocnictw, które wszystkie przechodzić musiały przez jego ręce.

Każdemu z mężów, którzy mieli się zająć przeprowadzeniem wielkiego dzieła, dostało się uprzejme słowo królowej. Pozwoliła i Gorgjaszowi ucałować brzeg swej szaty, przyczem serce uderzyło mu głośniej i żywiej. Byłby raczej z największą rozkoszą rzucił się tej czarującej kobiecie do nóg i oddał swe życie na jej skinienie. Baczności Kleopatry nie uszedł marzycielski ogień oczu jego.

Pomiędzy wielbicielami Bariny wymieniano i jego. Coś tedy — myślała królowa — musi być niezwykłego w tej kobiecie. Ale, jako najbliższe zagadnienie stanęło jej zaraz w myśli: czyby się tamtej atoli było powiodło zapalić cały zastęp mężów do wielkiego czynu tak, jak to się powiodło jej, zwyciężonej, otoczonej niebezpieczeństwami? Z pewnością nie!

Czuła się w usposobieniu, by wystąpić wobec Bariny jako ta, która ma sądzić, i jako przemożna rywalka.

Wśród najokropniejszej niedoli doznawała chwili rozkoszy. Uczuwała z radością i dumą, że umysł jej, świeży i niezłamany, jest w stanie wyprzedzać w locie najlepszych i — zaprawdę — nie trzeba jej było jeszcze żadnego puharu czarodziejskiego, by pozyskiwać serca.

ROZDZIAŁ DWUNASTY.

Barina przebywała już od godziny w pałacu. Wszelkiemi świetnościami wyposażona komnata, do której ją wprowadzono, znajdowała się nad salą posiedzeń, w której Kleopatra odbywała naradę, jakoż kiedy niekiedy wśród ciszy nocnej dochodziło tu echo słów królowej, lub głośniejszy okrzyk zgromadzenia.

Barina słuchała tych głosów, nie starając się zgoła zrozumieć znaczenia pojedyńczych wyrazów. Pragnęła jedynie pozbyć się goryczy rozdrażnienia, które ją przenikało. Tak, gorzkiem, szalenie gorzkiem było to uczucie, jednocześnie zaś uczuwała, jak sprzeczna z jej usposobieniem była ta bezsilna a gorzka uraza.

Niejednokrotnie wprawdzie i podczas pożycia z wyuzdanym Filostratusem, doznawała pogodna ta dusza głębszego wstrząśnienia, a kiedy później przybywał jego brat Aleksas, który mógł był bezczelnemi propozycjami doprowadzić ją do rozpaczy, to do goryczy przyłączał się i gwałtowny bunt duszy — z tego atoli mogła się dziś cieszyć jeno. Bez owej bowiem śmiertelnej urazy i nienawiści podczas walk staczanych, byłaby może znużona i pragnąca pokoju, uległa.

Nakoniec udało się jej przyjaciołom uwolnić ją z tej niedoli. Kupiono od Filostratusa jej uwolnienie. Wolna już także była dawno od nagabywań Aleksasa, najpierw bowiem jego protektor Antonjusz wysłał go w jakiemś poselstwie, a potem ciągnął z hetmanem na wojnę.

Z rozkoszą używała dni spokojnych w domu matki. Niezmiernie szybko powróciła jej równowaga i swobodny umysł, o czem już była zwątpiła, a dziś obdarzył ją los szczęściem najwyższem, jakiego jeszcze nie doznała w życiu. Krótkie były chwile tej radości, gdyż zachmurzyły je napad wyuzdanego chłopca i zranienie jej narzeczonego.

I znowu matka miała słuszność, gdy po pierwszem nieszczęściu, przewidywała nieodzownie przyjście drugiego.

Wśród nocy, z zacisza domowego, od łoża zranionego kochanka, oderwana została Barina. Stało się to na roskaz królowej, powtarzała więc sobie rozjątrzona, że mieli słuszność ci mężowie, którzy złorzeczyli tyranji, zamieniającej ludzi wolnych w bezwłasnowolne narzędzia.

Nie mogło jej nic dobrego czekać, a utwierdzało ją w tem mniemaniu poselstwo, przez które wezwała ją Kleopatra o tak niezwykłej godzinie. W poselstwie tem byli jej najstraszliwsi nieprzyjaciele: Iras, która mieć pragnęła sama jej narzeczonego, sam jej to wyznał — i ten Aleksas, którego zabiegi odepchnęła w sposób, za jaki mężczyzna nigdy nie przebacza.

Doświadczyła już, jak Iras jest dla niej usposobioną. Ta smukła dworaczka o wąskiej głowie, podłużnym i delikatnym nosie, małej brodzie, z ostro zakończonemi palcami, wydawała się Barinie, jak długi i ostry kolec cierniowy. To osobliwsze porównanie przyszło jej na myśl już w chwili, gdy Iras sztywna i wyniosła, wrzaskliwym głosem odczytywała jej rozkaz królowej. Wszystko na tem twardem, zimnem, wrogo dla niej usposobionem stworzeniu wydawało się Barinie ościeniem, gotowem sprowadzić jej zgubę.

Pospiesznie i po prostu odbyło się przeniesienie jej z domu matki do pałacu królewskiego.

Po napadzie w drodze na wieś, o którego szczegółach mało wiedziała, bo opanowana przerażeniem, zamknęła oczy, pojechała ze zranionym Dionem do domu.

Tam lekarz opatrzył jego ranę, a Berenika zamieniła z pośpiechem własną sypialnię na pokój dla chorego.

Barina nie odstępowała go odtąd ani krokiem, lecz przebrawszy się, czuwała. Znając jego upodobanie w stroju ozdobnym, ubrała się stosownie. Kiedy z domu dziadka powróciła po zachodzie słońca, została z Dionem sam na sam. On, całując jej ramię, powiedział, iż nie ma piękniejszego, jak daleko mówią po grecku. Warte jest tej gemy, która je zdobi. Dla tego otworzyła na nowo pakunki podróżne i dobyła naramiennik, podarowany jej przez Antonjusza. Kiedy wchodziła do pokoju chorego, naramiennik ten zdobił znowu jej ramię.

Powiedział jej, że najmilszym dlań widokiem jest biała jej szata, dla tego i strój ten wybrała. Wielką też radością przepełniła jej serce ta szata, bo widziała, z jak rozjaśnionemi oczyma spojrzał na nią bezwładny i zraniony Dion.

Lekarz zabronił mu mówić i zalecał sen, gdyby to tylko było możliwe. Dla tego Barina trzymając jego rękę, zachowywała się cicho i niekiedy jeno, skoro otworzył oczy, wymawiała kilka słów serdecznych i niecących otuchę.

Tak przesiedziała przy nim wiele godzin, oddalając się jeno wtedy, gdy trzeba było podać lekarstwo, lub przy pomocy matki położyć na ranę świeży okład.

Uczuwała ból głęboki, gdy męskie jego oblicze kurczyło się boleśnie, w całem atoli jestestwie swojem uczuwała teraz cudowne uspokojenie i zadowolenie. Pomimo, że zdawała sobie sprawę z niebezpieczeństw, które mogły jej i jemu zagrozić, czuła się atoli bezpieczna pod tarczą i w posiadaniu tego człowieka. Pewność, że posiada już wierne serce, usuwała wszelkie troski. Wielu przedtem widziała miłych, może nawet pożądanych, ale miłość prawdziwą i gorącą obudził w jej duszy dopiero Dion.

Uważała za cud wspaniały to przeobrażenie, jakie w niej zaszło od kilku dni. Tęskniła i niepokoiła się, dopóki najgorętsze jej życzenie nie zostało spełnione! Obecnie Dion wyznał, że ją kocha i nic tej miłości wydrzeć jej nie mogło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Podczas tej ceremonji, adwokat konsystorza p Lugari, odczytuje referat ostateczny o sprawie beatyfikacji błogosławionej Julji Billiart, założycielki stowarzyszenia Sióstr Najświętszej Marji Panny w Namur. Uroczystość się skończyła. Ojciec św. wstaje z tronu i udziela błogosławieństwa apostolskiego. W tym samym porządku, co poprzednio, rusza pochód: najprzód kapelani kardynalscy, potem kardynałowie, dalej dwór świecki, kroczący przed papieżem, wreszcie sam arcypasterz, żegnany znowu okrzykami: „*Evviva Leone XIII.! Evviva il Papa Re!*“

W wilję dnia tego Leon XIII. nałożył czerwone birety 3 powyższym dygnitarzom kościoła. Według dawnej tradycji, kardynał Rampolla, sekretarz stanu, przyjmował nasamprzód nowych kardynałów, a potem zaprowadził ich do pokojów papieskich. W sali tronowej, otoczony dworem cywilnym i duchownym, mając po prawicy kardynała Rampollę, przyjmował Leon XIII monsignorów: Gotti'ego, Manarę i Sanche y Hervas i nałożył im birety i „zuchetto“. W dawnych czasach było w zwyczaju, że nowomianowany kardynał, po odbytej ceremonji, wychodząc z pokoi papieskich, pierwszą wizytę oddawał kardynałowi —nipote (siostrzeńcowi papieskiemu), który odgrywał zwykle jedną z najważniejszych ról, pierwszą bowiem myślą nowoobranego papieża (w XVI., XVII., a także w XVIII. wieku) było mianowanie jednego z członków rodziny na wysoką godność kardynalską (albo na), bez dopełniania ślubów kościelnych, tak, jak podobnym kardynałem-djakonem był Antonelli, a i dziś nie ma władzy odprawiania mszy św., stary i bardzo schorzały kardynał Mertel. Dziś już rodzina papieska żadnej roli w Watykanie nie odgrywa, a to, co się nazywa zwykle *famiglia pontificia* i co od dawien dawna tę nazwę nosi, jest ciałem urzędniczem świeckiem i duchownem Watykanu.

Alokucję papieską, wygłoszoną na konsystorzu tajnym, znacie niewątpliwie z telegramów. Wzywając pomocy Europy i sułtana na korzyść nieszczęśliwej Armenji, biorąc słabych i uciśnionych w obronę, Leon XIII. postąpił, jak przystało na papieża i na jego stanowisko wszechpasterza. Jak wiadomo, Ormjan-katolików jest zaledwie 150 tysięcy, a więc nawet ani czwarta część ogólnej liczby. Dla tego głos Leona XIII. ma szczególniejsze znaczenie i jest niejako konsekwencją polityki kościelnej wschodniej, chcącej zespolić ludy chrześcijańskie.

Co do Koptów — przyszłym ich patrjarchą mianowany został mgr. Macario, który powrócił z podróży do Austrji i Francji, dokąd jeździł, aby zjednać sobie pomoc pieniężną i poparcie. Mgr. Macario był na audjencji u cesarza Franciszka Józefa we Wiedniu, który przekazał mu 45 tysięcy franków, przez pośrednictwo konsula austrjackiego w Aleksandrji. Znaczna część wydatków pójdzie na wystawienie katedralnego kościoła Koptów w Aleksandrji, którego koszta obliczają na 300 tysięcy franków. Kilku członków rodziny cesarskiej obiecało dalszą pomoc pieniężną. Austrja — jak wiadomo — posiada prawo protektoratu nad Koptami.

Apuchtinowskie rządy.

W styczniu r. b. wszystkie gazety warszawskie wydrukowały ustawę towarzystwa pomocy dla uczniów szkół publicznych. W ustawie nie było ani jednego słowa, wyjmującego mieszkańców Królestwa z pod dobrodziejstw prawa ogólnego, nie było żadnego przepisu, ograniczającego swobodę działania. Cieszyli się wszyscy z ustawy, która przepisywała tylko obowiązek zwracania się do ministra oświaty za pośrednictwem gubernatora cywilnego. Zeszło radości w kilku tylko kołach, aby potrzeby jak najwszechstronniej zaspokoić. Ostatecznie wniesiono dwa podania. Gubernator warszawski, Andrejew, odpowiedział, że sam decydować nie może i proszący udać się powinni do jenerał-gubernatora. Ten zaś, zażądawszy przez swoją kancelarję, dał odpowiedź, iż bez opinji Apuchtina nic nie postanowi. Uderzono tedy do kuratorji, aby stamtąd grunt przygotować: wypadła niepomyślnie. Długi czas nie było odpowiedzi. Nareszcie około 20 z. m., jednemu z proszących o pozwolenie, przysłano przez policję postanowienie jen.-gubernatorskie. Hr. Szuwałow oznajmia w niem, że ludzie pragnący przychodzić z pomocą pieniężną, mogą każdego czasu składać pieniądze bądź na ręce kuratora, bądź też w zarządach właściwych gimnazjów, i dlatego wniesione podanie uważa jen.-gubernator za niepodlegające zadośćuczynieniu; zwięźle i stanowczo. W komentarzu ustnym do jednego z dygnitarzy hrabia Szuwałow, rozrzewniając się nad Apuchtinem, powiedział, że wobec takiej troskliwości, jakiej oświata w tym kraju doznaje od swego kierownika i opiekuna, organizowanie jakiejkolwiek pomocy społecznej jest zupełnie zbytecznem. Sam znowu Apuchtin w opinji nadesłanej jen.-gubernatorowi przytoczył przeciwko towarzystwom pomocy naukowej w Królestwie argumenta, czerpane z jaskini polityki rosyjskiej, z tajników jej sprzysiężenia się na naród polski.

Polakom — tak jest myśl jego odezwy — idzie nie o dopomaganie młodzieży, ale o szkodzenie rządowi; chcą walczyć z przyjętym systematem szkolnym, pragną wydzierać młodzież z rąk szkolnej władzy i ujmować w swoje własne, aby odrabiać to, co rząd zrobi dobrego. W szczególności patrjotyzm polski dąży do podkopania internatów, z takim pośpiechem dla nich, stwa rozpoczynających swój żywot i udaremnienia teraźniejszych i przyszłych owoców rusyfikacji. I wogóle młodzież polska w szkołach rosyjskich nie powinna czuć, że ma nad sobą społeczeństwo polskie. Cały jak jest, władz kuratorów w tej swoją opinję, złożoną jenerał gubernatorowi.

Carstwo od dawna już ma i kuratorjo szkolne i towarzystwa pomocy dla uczącej się młodzieży. Ustawy gimnazjów klasycznych i szkół realnych z roku 1871 i 1872 same wzywają społeczeństwo do takiej pomocy — ale nie społeczeństwo polskie. Przy wprowadzaniu ustaw do Królestwa, w latach 1872 i 1873, wyraźnie zastrzeżono, że do tej instytucje, wypływające z oświaty, w guberniach Królestwa Polskiego istnieć nie będą mogły. Obecnie przecież zdawało się, że ustawa normalna, nie czyniąca żadnych wyjątków dla Królestwa, zakaz dawniejszy przecież to samo już znosi. Stało się inaczej: Apuchtin uczęszcza niejasny społeczną, przestracono brutalnie ramię wyciągające się do młodzieży — bo ta młodzież polską jest i to ramię polskiem. Na każdym kroku ucisk, walka z sprawiedliwością, jakie przeciwko światło, dobru, i samej nawet ludzkości.

Czem są i czem jeszcze będą te apuchtinowskie internaty, których człowiek ten broni od napaści polskiej — pokazują porządki, jakie panowały w internacie piotrkowskim. Były one okropne. Jednego z dozorców młodzieży, byłego podoficera, potrzeba było wraz z kilkunastu jego pupilami odstawić do szpitala, do oddziału chorób sekretnych, *respective* odesłać do domów.

Języka rosyjskiego, żywej mowy rosyjskiej w internatach, ducha rosyjskiego całe kubiki; od ślepego posłuszeństwa, wprowadzonego przez system rosyjski, drętwieją serca i paczą się charaktery; nie jak w każdym jarzmie odczuwanem, tak i tutaj znalazła odbicia rozległe dla siebie pole, a pieniądz wciskany przez kreski natury w ręce pedagogów-podoficera, robił swoje. Internat stał się domem rozpusty. Hrabiemu Szuwałowowi, który przecież będąc na miejscu, powinien był znać sprawę, nie przeszkodził gorszący wypadek w Piotrkowie, na tym samym uroczystym obiedzie, obwieścić wszem wobec, że zwiedziwszy kraj, wszędzie zastawał wzorowy porządek w szkołach, a zarazem, to miłe wrażenie Apuchtinowi. Komu też zawdzięczy owe porządki piotrkowskie?

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 14 grudnia.

O godz. 6 wieczorem w Kasynie miejskiem posiedzenie komisji gospodarczej balu prasy.

O godz. 6. wieczorem posiedzenie Tow. filologicznego na uniwersytecie.

Teatr hr. Skarbka: „Emilja Galotti.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Sobota (14.): Nikazego i Spir. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 50. zachód o godzinie 3 minut 59.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, słonki, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ks. kardynał Sembratowicz składał wczoraj przed godz. 5 wieczorem u namiestnika krajowego hr. St. Badeniego wizytę z podziękowaniem, potem był u namiestnika ks. Eustachego Sanguszki i u ks. arcybiskupa Morawskiego w towarzystwie ablegata papieskiego ks. Baumgartena, hr. Pietromachi i innych dostojników.

Jutro wydaje ks. kardynał Sembratowicz o godzinie 5 po południu wielki obiad, na który otrzymało zaproszenia 66 osób.

Krajowa rada zdrowia odbyła w dniu 3. grudnia b. r. czternaste posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem uchwał: wydano opinję w sprawie fabryki wody sodowej w Gorlicach; przedłożono opinję w przedmiocie aktywowania okręgu sanitarnego w Peczeniżynie w powiecie kołomyjskim; wydano opinję w sprawie potrzeby utworzenia nowych aptek we Lwowie; wydano orzeczenie w sprawie młyna konnego do wyrobu jagieł w Brodach i młyna wodnego w Skołoszowie w powiecie jarosławskim; przedstawiono kandydatów na opróżnione posady docentów hygjeny i somatologji w seminarjum nauczycielskiem w Tarnopolu i w Sokalu; wydano orzeczenie w sprawie cegielni w Prądniku Czerwonym w powiecie krakowskim; wydano opinję w przedmiocie domu zdrowia w Zakopanem w powiecie nowotargskim.

Na wentę przedświąteczną z tombolą gospodarską, której urządzeniem zajmuje się komitet pod protektoratem namiestnikowej księżnej Sanguszkowej, nadesłano w dalszym ciągu rozmaite dary. Otrzymujemy w tym względzie wykaz następujący: P. starosta w Gródku Roman Tchorznicki 20 zł., p. starosta w Horodence Stresser 5 zł, p Stanisław Jędrzejowicz z Jasionki 10 zł., z Sądowej Wiszni worek futrzany na nogi, p. Stokowski pięć książeczek „Ze szkoły w świat“, kalendarzy 2, (rycin) portretów Kościuszki 5; p. Samuel Horowitz 25 zł., p. Vivien z Sassowa 10 zł.

Księżna Sanguszkowa.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrządku rzymsko katolickiego. Kooperatorem w Bilce Szlacheckiej ustanowiony O. Pelczar Paweł, Franciszkanin. — Jurysdykcję otrzymali: O. Wierciński Antoni T. J. i ksiądz Prawdzikowski Andrzej kapelan Sióstr Karmelitanek bosych we Lwowie. — Konkurs na opróżnione probostwo w Bilce Szlacheckiej ogłoszony z terminem do dnia 15. stycznia 1896 z zastrzeżeniem, że z dochodów tego beneficjum będzie pobierał były tamtejszy pleban ksiądz Andrzej Prawdzikowski *ad dies vitae* 375 zł. 45 ct. — Egzamin kwalifikacyjny kandydatów, ubiegających się o stałą katecheturę w szkołach średnich, odbędzie się w dniach 30., 31. stycznia i 1. lutego 1896 roku.

Djecezja tarnowska. Dziekanami mianowani: ksiądz dr. Smoczyński, proboszcz w Tenczynku, dekanatu czernichowskiego; ksiądz Adam Borowiecki, proboszcz w Bobrku, dekanatu nowogórskiego; ksiądz Antoni Opidowicz, proboszcz w Sułkowicach, dekanatu lanckorońskiego; ksiądz Maciej Warmuz, proboszcz w Kętach dekanatu oświęcimskiego; ksiądz Franciszek Chrobicki, proboszcz w Pobiedrze, dekanatu skawińskiego; ksiądz Marcelin Klimkiewicz, proboszcz w Tarnawie, dekanatu suskiego i ksiądz Andrzej Klimczak, proboszcz w Frydrychowicach, dekanatu wadowickiego. — Wicedziekanami zamianowani: ksiądz Władysław Mikulski, proboszcz kościoła św. Krzyża, w dekanacie I. obwodu miasta Krakowa; ksiądz Jan Puchała, proboszcz w Pleszowie, w dekanacie bolechowieckim; ksiądz Józef Bylica, proboszcz w Bieńkówce, w dekanacie lanckorońskim; ksiądz Piotr Krawczyński, proboszcz w Ludźmierzu, w dekanacie nowotarskim; ksiądz Karol Szałaśny, proboszcz w Marcyporębie, w dekanacie skawińskim; ksiądz Stanisław Heumann, proboszcz w Zembrzycach, w dekanacie suskim; ksiądz Andrzej Zając, proboszcz w Wadowicach, w dekanacie wadowickim. — Notarjuszami dekanalnymi zamianowani: ksiądz Walenty Dziatkowiec, w dekanacie bolechowieckim; ksiądz Bartłomiej Wądrzyk, w dekanacie lanckorońskim; ksiądz Karol Karsche, w dekanacie makowskim; ksiądz Leopold Brosig, w dekanacie nowotarskim; ksiądz Eward Ślaski, w dekanacie skawińskim; ksiądz Jan Szewczyk, w dekanacie wadowickim. — Odznaczeni *expositorio canonicali*: ksiądz Franciszek Chrobicki, dziekan skawińskiego dekanatu; ksiądz Andrzej Zając, wicedziekan wadowickiego dekanatu. — Instytucję kanoniczną na probostwo w Wieliczce otrzymał ksiądz Stanisław Twardowski, proboszcz z Rabki. — Przeznaczeni na posady wikarjuszów: ksiądz Sebastjan Suski do Pobiedza, ksiądz Franciszek Kacz do Nowej Góry. — Przeniesieni: ksiądz Jan Palica z Nowej Góry do Bierżanowa (*ad personam Par.*), ksiądz Jan Małoga z Pobiedra do Wieliczki. — Konkurs na probostwo w Kozach został rozpisany z terminem do końca grudnia b. r. — Konkurs na posadę katechety w gimnazjum św. Jacka w Krakowie został rozpisany przez krajową radę szkolną z terminem do dnia 15. grudnia r. b.

Stypendja. P. Filip Zaleski, na mocy przysługującego mu w myśl aktu fundacyjnego prawa rozdawnictwa, nadał Emilowi Guzikowi, uczniowi II. roku malarstwa dekoracyjnego w państwowej szkole przemysłowej we Lwowie, stypendjum o rocznych 250 zł. począwszy od roku szkolnego 1895|6 z fundacji jubileuszowej imienia cesarza Franciszka Józefa I. przez Zygmunta Weisera, dla uczniów państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie ustanowionej. — P. Ignacy Stawarski, emerytowany dyrektor gimnazjum św. Anny w Krakowie, nadał stypendjum z fundacji śp. ks. dra Jana Chełmeckiego o rocznych 55 zł, Tadeuszowi Teodorowi dw. im. Rogalskiemu, uczniowi III a, klasy gimnazjum św. Anny w Krakowie.

Temperatura Barome opada.

Średnia temperatura w tym czasie była — 0 3°C., najwyższa + 1·8°C., najniższa — 2 8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny z południa o średniej prędkości 4 m/sek.; średnia temperatura blisko 0 °C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 proc. Opad śnieg.

Cholera Stan cholery w kraju w dniu 12. grudnia 1895 roku, przedstawia się w sposób następujący:

W powiecie husiatyńskim, w Niżborgu Nowym, pozostały z dni poprzednich 2 osoby, umarła 1 osoba, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie trembowelskim, w Brykuli Nowej, pozostały z dni poprzednich 4 osoby, wyzdrowiała 1 osoba, pozostały nadal w leczeniu 3 osoby; w Pantalichowie zachorowały 2 osoby, pozostają nadal w leczeniu 2 osoby. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 6 osób, zachorowały 2 osoby, wyzdrowiała 1 osoba, umarła 1 osoba, pozostaje nadal w leczeniu 6 osób.

Rewizje. Z Krakowa donoszą, że policja w kilku tamtejszych kantorach wekslowych odbyła rewizję w sprawie fałszywych losów tureckich. Kilka osób uwięziono.

Z Paryża donoszą: W ubiegłą sobotę przybyli tutaj dwaj ablegaci papiescy, przysłani urzędownie dla doręczenia w obecności prezydenta rzeczypospolitej oznak godności kardynalskiej dwom nowokreowanym purpuratom francuskim: biskupowi z Autun, członkowi akademji francuskiej, monsignorowi Perraud i arcybiskupowi Bourges, monsignorowi Boyer. Pierwszym ablegatem jest msgr. Sardi, drugim monsignor Grabiński. Ten ostatni pochodzi z polskiej rodziny, osiadłej od lat stu w Bolonji, ukończył szlachecką akademję duchowną w Rzymie, jest spokrewniony z byłym nuncjuszem papieskim w Paryżu, kardynałem di Rendi. Co do msgra Sardiego, to jest to uczony latynista, autor wielu cennych dzieł; umyślnie takiego ablegata wybrał papież dla pisarza, jakim jest msgr. Perraud.

Caryca Katarzyna II. na scenie. W jednym z teatrów rządowych w Petersburgu wystawiono niedawno temu nową operę Rymskiego-Korssakowa pt. „Noc wigilijna“. Ponieważ w jednej małej scenie tej kompozycji, występuje także caryca Katarzyna II., więc stosownie do obowiązujących przepisów dyrekcja teatralna odniosła się była wpierw do ministra dworu carskiego z zapytaniem, czy zezwala na wystawienie tej opery. Minister odpowiedział pomyślnie i opera ujrzała światło kinkietów ku zadowoleniu słuchaczy. Tymczasem na drugiem przedstawieniu obecny był jeden z w. książąt i ten oburzył się okrutnie, ujrzawszy carycę na scenie, w następstwie czego przyszło do drastycznej wymiany zdań pomiędzy ministerstwem dworu i dyrekcją teatru, rezultatem zaś było usunięcie opery z repertuaru. Podobno kompozytor, pragnąc utrzymać swą pracę w repertoarze, dokonał tej zmiany, że zamiast carycy, będzie odtąd występował jej faworyt Potemkin.

Dowcip. Pisząc o niesłychanem powodzeniu Reszków w operze włoskiej w Nowym Jorku i o tryumfach koncertowych Paderewskiego, jeden z dzienników amerykańskich taki stworzył dowcip: „Mamy teraz trzech Reszków: Jana Edwarda i *Pas de Reszke*...

W Genui aresztowano dnia 8. b. m. Wasyla Sidelnika za oszustwa, popełnione na szkodę emigrantów. Wasyl Sidelnik, o ile dotąd skonstatować zdołano, wyłudził od biednych emigrantów przeszło 600 zł.

Pożar. W nocy z dnia 7. na 8. b m. spaliła się stodoła wójta w Zboiskach. W płomieniach zginął dwudziestoczteroletni syn wójta, który nocował w stodole. Rozpacz ojca, który stracił jedynaka, nie do opisania. Ogień był podłożony.

Reforma regulaminu o studjach medycznych. Według *Fremdenblattu*, zawiadomił minister oświaty baron Gautsch wszystkie wydziały medyczne i izby lekarskie w Austrji, że ankieta w sprawie zamierzonej reformy medycznego regulaminu o studjach i egzaminach, odbędzie się dnia 19, 20. i 21. bm. we Wiedniu.

Przeciw szczepieniu ospy. Deputowany Förster i Metzner postawili w parlamencie niemieckim wniosek o zniesienie ustawy o przymusowem szczepieniu ospy. Wniosek ten podpisały wszystkie niemal stronnictwa z wyjątkiem wolnomyślnych, narodowych liberałów i socjalistów.

Kradzieże. Pani Emmie Lewickiej skradziono z przedpokoju mieszkania jej matki w domu pod l. 11 przy ulicy Dominikańskiej, paletot damski, wartości 30 zł. — W domu pod l. 16 przy ulicy Szpitalnej powybijali niewyśledzeni dotychczas sprawcy drzwi do 6 piwnic i skradli stamtąd rozmaite rzeczy mniejszej wartości. — Z zamkniętego pokoju Mojżesza Szapiry, w domu pod l. 6 przy ul. Bożniczej, skradziono wczoraj rozmaite suknie łącznej wartości 100 zł. Sprawca dostał się do pokoju po oderwaniu 2 kłódek.

Kradzież z włamaniem się. Do sklepu Oswalda Sassa w domu pod l. 3 przy ulicy Sykstuskiej włamali się onegdajszej nocy złodzieje i skradli z niezamkniętej szuflady przeszło 200 zł., srebrny zegarek i kilka innych przedmiotów.

Cholera. Stan cholery w kraju w dniu 13. grudnia 1895 roku przedstawia się w sposób następujący:

W powiecie husiatyńskim, w Niżborgu Nowym, pozostała z dni poprzednich 1 osoba, zachorowała 1 osoba, pozostała nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie trembowelskim w Brykuli Nowej pozostały z dni poprzednich 2 osoby, zachorowiały 2, pozostały nadal w leczeniu 4 osoby. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 3 osoby, zachorowały 3 osoby, pozostaje nadal w leczeniu 6 osób.

Nadto w miasteczku Tartakowie w powiecie sokalskim zaszedł podejrzany wypadek śmierci, dotąd jeszcze bakterjologicznie nie stwierdzony.

Zaręczyny. Dnia 8. bm. w Czaplach Wielkich w Miechowskiem, w rodzinnym majątku Popielów odbyły się zaręczyny panny Marji Popiel, córki Konstantego i Marji z Januszkiewiczów, wnuczki pp. Wacławowstwa Popielów, z p. Tadeuszem hr. Łubieńskim, synem śp. Witolda i p. Izy z Morawskich, dziedzicem dóbr Zassów w Galicji.

W Rydze odbyły się zaręczyny panny Aliny Ulińskiej, córki Stanisława i Weroniki z baronów Foelbarshamów, z p. Władysławem Bogorją Wołłowiczem, synem nieżyjących Henryka i Zofji z Bułhaków, obywatelem gub. mińskiej.

Walne zgromadzenie towarzystwa miłosierdzia pod godłem „Opatrzności“ utrzymującego „Dom pracy“ przy ulicy Św. Zofji pod l. 1 odbędzie się dnia 20. grudnia 1895 roku o godzinie 3. po południu w sali ratuszowej. Porządek dzienny: Sprawa budowy nowego „Domu pracy“.

Z uniwersytetu. P. Edmund Stauber, rodem ze Lwowa, uzyskał na wszechnicy wiedeńskiej stopień doktora wszech nauk lekarskich.

W towarzystwie zawodowem i zapomogowem, pomocników handlowych będzie miał odczyt p. Filip Besen w niedzielę d. 15. bm. na temat: „Krótki rys historji handlu od czasów rewolucji francuskiej, aż po rok 1860. Początek o godz. 7. wieczorem (Grand Hotel Pasaż Hausmana).

Posiedzenie Tow. filologicznego odbędzie się w sobotę d. 14. bm. o godz. 6. wieczorem w V. sali na wszechnicy. Porządek dzienny: 1. Sprawy bieżące. 2. Wykład prof. dr. Górzyckiego: Upadek świata starożytnego. (Sprawozdanie z dzieła prof. Secka). 3. Dyskusja nad referatem prof. Zagórskiego: O niedostatkach obecnej metody nauczania języków klasycznych.

Zebranie wdów i sierót po urzędnikach państwowych w celu uchwalenia petycji o polepszenie bytu, odbędzie się d. 18. bm. o godz. 3. popoł. w lokalnościach klubu pocztowego w hotelu Żorża.

Podziękowanie. Otrzymaliśmy pismo następujące z prośbą o umieszczenie: Podając do wiadomości publicznej, że czysty dochód z wieczoru św. Jędrzeja wyniósł 1024 zł. 33 ct., mam zaszczyt podziękować najszczerzej wszystkim osobom, które raczyły przyjść mi w pomoc w spełnieniu mojego zadania, a mianowicie pp.: Stanisławowi Rossowskiemu, Stanisławowi Niewiadomskiemu, artyście-malarzowi Popielowi, pułk. Ocetkiewiczowi, właścicielowi składu fortepianów p. Czaykowskiemu, i właścicielowi składu dywanów p. Haasowi. Komitet kolonij wakacyjnych ofiarował z tego dochodu 100 zł. na ciepłe ubrania dla dzieci w schronisku Brata Alberta.

Zdzisławowa Marchwicka.

Podziękowanie. Z Gródka otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Rada miejska król. woln. miasto Gródka powodując się zasadami patrjotycznemi i dbając o fizyczne wychowanie młodszego pokolenia, tudzież solidaryzując się z wzniosłemi celami sokolemi, uchwaliła na posiedzeniu d. 11. bm. jednogłośnie odstąpienie gruntu w objętości 828 metrów kwadratowych w śródmieściu przy szkole męskiej pod budowę sali gimnastycznej „Sokołowi“ gródeckiemu na własność bezpłatnie.

Za tak wzniosły i szlachetny czyn, do którego w znacznej mierze przyczynił się znany ze swych uczuć patrjotycznych burmistrz miasta Andrzej Lippus, składa Tow. gimnastyczne „Sokół“ na tem miejscu tak jemu, jak i prześwietnej reprezentacji miasta najserdeczniejszą podziękę. Czołem!

Z wydziału Towarz. gimnastycznego „Sokół“ w Gródku.

Sekretarz *Szturma.* Prezes *dr. Gawroński.*

Podziękowanie. Wydział stowarzyszenia introligatorów i z niem połączonych korporacyj, ma zaszczyt na tem miejscu złożyć najprzewiel. ks. arcybiskupowi Issakowiczowi za dopełnienie aktu poświęcenia sztandaru i za wygłoszoną z właściwem tylko Jemu uczuciem przemowę, która na długo pozostanie w sercach uczestników; dalej prezydentowi miasta Mochnackiemu, p. Wieczyńskiej, Michalskiemu 1. delegatowi rady m., pp. pp Kropiowskiej, Wład. Łozińskiemu, Ciuchcińskiej, prof. dr. Finklowi, Feduniowej, Gubrynowiczowej, Getritzowej, Niemczynowskiemu, Sembratowiczowej, Welichowskiemu, Mikulińskiej, Janowiczowi, Underkowej, Kostiukowi, Schirmerowej, Łokoczowi i Krachowej — jako rodzicom chrzestnym.

---

(8)

Baronowa Krudenstern.

POWIEŚĆ

z życia wielkiego miasta.

Napisał

X. Y. Z.

(Ciąg dalszy).

Nagły widok odsłoniętego obrazu, czy też jego postępek niespodziany, zmięszały ją. Szybko jednak zmieniła wyraz twarzy i ściągnęła delikatne brwi.

Parwułt wpił się oczyma w obraz. Był to doskonale namalowany portret olejny mężczyzny w kostjumie Czerkiesa.

Twarz jego uderzyła Parwułta. Dziwnie prawidłowe rysy twarzy i brązowa niemal cera skóry wskazywała na to, że był cudzoziemcem. Wielkie czarne oczy patrzyły śmiało, prawie wyzywająco, piękne usta były pysznie ściśnięte. Twarz idealnie piękna, miała jednak jakieś nieuchwytnie nieprzyjemny, prawie odtrącający wyraz, co robiło ją nadzwyczaj antypatyczną.

Z portretu przeniósł oczy na baronową. Stała skrzyżowawszy ręce na piersiach, a z pod napoły spuszczonych powiek również przyglądała się portretowi.

— Kto to? — zapytał urywanym głosem.

Podniosła głowę i spokojnie spojrzała na niego.

— To mój daleki krewny, Gruzin, książę Piotr Karawadze. Przecież i ja stamtąd pochodzę.

— Dlaczegoż pani zasłaniasz ten portret?

— Aby uniknąć niedyskretnych pytań.

Była to wyraźna wskazówka, iż był niedelikatnym, to też zmilczał tę odpowiedź

Powróciwszy do salonu, pożegnał się wkrótce i otrzymawszy uprzejmie zaproszenie bywania częściej, pojechał do domu.

VI

Potęga kobiety.

Minęło trzy tygodnie.

Baronowa Tamara Krudenstern spoczywała w napół leżącej, niedbałej pozie u siebie na kanapce, jakby zmęczona, znużona Po miękkim dywanie jakimś nerwowym krokiem przechadzał się hrabia Zenon. Był widocznie silnie wzruszony. Na pięknej jego twarzy osiadła bladość, a drżące usta z trudem wymawiały urywane słowa.

— Zrozumże pani nareszcie, że nie mogę dłużej znosić takiego postępowania — mówił do niej wzburzony. — Co pani ze mną wyrabiasz? Czyż to pani sprawia przyjemność tak męczyć mnie, tak dręczyć?

Ostatnie słowa wyrzucił z siebie z jakimś nieopisanym bólem.

— Proszę pana, ciszej troszeczkę!.. z zimną krwią i lodowatym spokojem wymówiła niedbale.

— Tamaro, zlituj się pani! — błagalnie zawołał, podchodząc do niej

— Czego pan właściwie żądasz odemnie? Nie rozumiem.

— Czego żądam? — zawołał rozpaczliwie, chwytając jej rękę. — Żądam, abyś się pani ze mną więcej po ludzku obchodziła, abyś wygnała precz od siebie tego człowieka, którym teraz jesteś tak zajętą — oto, czego żądam i co pani uczynić musisz, Tamaro! Nie przyjmiesz go pani więcej u siebie i wybawisz mnie od mąk, które teraz przechodzę.

— Nie krzycz pan — rzekła i wydarła rękę z jego uścisku. — O kim pan mówisz?

— O kimże innym, jak nie o nowym pani znajomym, którego poznałaś pani na wieczorze u Garlińskich.

— A! to doktor Parwułt! Cóż, nie kryję się z tem bynajmniej — bardzo mi się podoba — rzekła, podkreślając ostatnie wyrazy.

— Tamaro, żartujesz pani — jęknął.

— Nie, nie żartuję. Zajęłam się nim dosyć poważnie.

Hrabia drgnął i milczał przez chwil parę.

— Mylisz się pani, baronowo — rzekł nareszcie powoli i z trudem — zajęłaś się nie nim, lecz jego majątkiem. On bogaty, ten...

Nie zdążył dokończyć.

— Co? — ostrym, gniewnym tonem przerwała mu baronowa i rzuciwszy mu piorunujące spojrzenie, powstała z krzesła.

— Pan się ośmielasz obrażać mnie? Proszę pana — ręką wskazała mu drzwi.

Wyprostował się, blady jak chusta

— Wypędzasz mnie pani, po tem, gdy ja...

— Zamilcz pan, ani słowa więcej — krzyknęła rozkazującym tonem i ponownie wskazała ręką drzwi — usłyszawszy takie słowa, ani chwili dłużej nie mogę pana znosić w moim domu.

Zaśmiał się z goryczą

— To pretekst, baronowo, aby się tylko mnie pozbyć. Już oddawna pragniesz pani tego.

Milczała, patrząc przez okno na ulicę.

Młody człowiek patrzył na nią przez kilka chwil jakimś błędnym wzrokiem, następnie drgnął, krtań ścisnęło mu jakieś nerwowe łkanie, a nareszcie padł jej do nóg.

— Przebacz... przebacz mi pani, Tamaro, nie mogę... nie mogę żyć bez ciebie... — szeptał urywanie z łkaniem.

Nie mówiąc ani słowa, odwróciła się od niego, wyrwawszy mu z rąk suknię, której się uczepił, okrywając ją pocałunkami.

— Czyżby wszystko już miało być skończone? Nie pojmujesz pani sama, co robisz, Tamaro. Gubisz mnie. Nie pozostało mi przecież nic w życiu, prócz ciebie jednej.

Mówił, zalewając się łzami i klęcząc przed nią z wyciągniętemi błagalnie rękami.

Baronowa milczała, nie przestając patrzeć przez okno nieruchoma i zimna, jak posąg.

Wstał i podszedł do niej tak blisko, że dotykał się prawie jej twarzy.

— Tamaro!

W tem jednem słowie czuć było cierpienie, miłość i błaganie.

— Daj mi pan pokój — rzekła, odwracając się od niego.

— To pani ostatnie słowo? — zapytał drżącemi usty.

— Tak — odparła z lodowatym spokojem.

Hrabia odwrócił się i niepewnym krokiem wyszedł z budoaru.

Nie spotkał się z nikim, a tymczasem zaledwie wyszedł, do budoaru wszedł doktor Teodor Parwułt.

Baronowa spojrzała na niego zdumiona...

* * *

Po pierwszych spotkaniach z baronową, Parwułt zrozumiał z przerażeniem, że jak chłopiec młody zakochał się w pięknej kobiecie, zapomniawszy o latach swoich i o rodzinie. Jego biedna żona! Nie mogła zrozumieć, co się stało z jej mężem. Całemi godzinami siadywał w jednym pokoju z nią, milczał, a myślał tylko o innej. Porzucić wszystko, wyjechać gdzieś na koniec świata, było nad jego siły. Był już zanadto zaplątany w sieciach baronowej.

Być może, że gdyby Tamara postępowała z nim tak samo jak z innymi, mógłby się był od niej oderwać, nie taił jednakowoż tego przed sobą, że zwracano na niego więcej uwagi niż na innych. Jego pierwsza rozmowa z nią, jej uprzejme zaproszenia, spojrzenia ócz zielonych, które na nim spoczywały, nawet w czasie rozmowy z innym i nareszcie to coś nieokreślonego, co odczuwamy, gdy kobieta daje nam do zrozumienja, że jej się podobamy — wszystko to było powodem, iż miał nietylko nadzieję, ale wprost pewność, iż ona go pokocha.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Stowarzyszeniu introligatorów w Krakowie i stow. introligatorów, drukarzy i fotografów w Czerniowcach, za wzięcie udziału przez wysłanie swych delegatów — wszystkim miejscowym korporacjom i stowarzyszeniom za tak liczne wzięcie udziału z swymi sztandarami — Towarzystwu strzeleckiemu za bezinteresowne odstąpienie swej sali; szanownym członkom Towarzystwa śpiewackiego „Lutni“, którzy, jak zawsze, chętnie pospieszyli tak do kościoła — by śpiewem swym podnieść ducha uczestników — jak niemniej i do sali strzelnicy ze stosowną kantatą, by uświetnić tę tak drogą dla nas uroczystość — wreszcie

Druhom pracy z prowincji i pp. Rayskim, rodakom w Paryżu za telegraficznie wyrażoną pamięć i za prawdziwie artystyczne, bo nie do naśladowania wykonanie haftów na naszym sztandarze i wszystkim uczestnikom serdeczne „Bóg zapłać.“ Za wydział: *Klemens Fedunio*, zast. przełożonego. *M. Gorski.*

Zmarli. W Czerniowcach dr. Wacław Korn, dyrektor tamtejszej szkoły realnej, rodem z Dobrego w Czechach, zmarł 63 roku życia. — W Wiedniu, Franciszek Frl, znany swego czasu tenorzysta, który w latach 1844—1850 z powodzeniem śpiewał w ówczesnym teatrze niemieckim we Lwowie na scenie Skarbkowskiej.

Teodor Kostiuk, towarzysz introligatorski i członek ochotniczej straży ogniowej „Sokoł“, zmarł we Lwowie dnia 12. b. m. w 34 roku życia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Emilja Galotti“, tragedja w 5 aktach Lessing'a; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Zbójcy“, tragedja w 4 aktach Szyller'a. W roli Karola Moora wystąpi p. Tarasiewicz; wieczorem o godzinie pół do 8 po raz piąty „Czech w Ameryce“, krotochwila ze śpiewami i tańcami w 5 aktach B Zappert'a, z muzyką Gothowa von Grüneke.

W poniedziałek wystąpi na naszej scenie ruska trupa dramatyczna, będąca pod zarządem towarzystwa „Besidy“. Odegrany będzie dramat ludowy ze śpiewami i tańcami Aleksandrowa i Staryckiego pt.: „Oj ne chody Hryciu taj na weczernyciu“.

Ostatnie wiadomości.

Były prezydent gabinetu francuskiego Dupuy złożył onegdaj wizytę prezydentowi rzeczypospolitej Feliksowi Faure'owi, by go zapewnić o swojej sympatji i by swojem zjawieniem się złożyć dowód, że wszelkie pogłoski, jakoby miał udział w spisku przeciw Faure'owi, są niecnym wymysłem,

Osławiony Arton wniósł przedwczoraj do sądu apelacyjnego w Londynie swoje zażalenie przeciw uchwale ekstradycyjnej. Apelację swoją motywuje tem, że rząd francuski postawił swoje żądanie nie *bona fide*, ale z pobudek politycznych.

Frankf. Ztg. donosi, że ks. Filip Koburg, najstarszy brat ks. Ferdynanda, przybył 10, bm. w nocy do Sofji. Podróż jego do Bułgarji stoi prawdopodobnie w bezpośrednim związku z przechrzczeniem jego bratanka Borysa. Ks. Filip — w czasie przejazdu swego przez Wiedeń — był na prywatnej audjencji u cesarza Franciszka Józefa. Papież — zapewnia *Fr. Ztg.* — nie jest bynajmniej skłonny do jakichkolwiek koncesyj wobec ks. Ferdynanda i zagroził mu natychmiastową ekskomuniką w razie przechrzczenia Borysa na prawosławie.

Ks. Filip wybrał się na tę wizytę ze swoją żoną ks. Ludwiką i zabawi w Bułgarji cały tydzień. Na serbsko-bułgarskiej granicy oczekiwał dostojnych gości honorowy orszak wojskowy, który towarzyszył im aż do pałacu książęcego w Sofji.

Belgradski korespondent *Koeln. Ztg.* zapewnia, że Milan zjeżdża się wkrótce w Paryżu z Natalją, aby omówić sytuację Serbji. Oboje są zdecydowani położyć raz koniec niepokojącemu dzisiejszemu stanowi rzeczy i gdyby Simics z powodu trudności finansowych ciągle jeszcze opierał się przyjęciu przewodnictwa w gabinecie, traktować bezpośrednio z radykałami.

Sprawa wschodnia.

Jak z Wiednia donoszą do *Daily News* złożył Said basza w angielskiej ambasadzie ważne papiery kompromitujące wiele osób z otoczenia sułtana.

Pol. Corr. donosi: Wobec pogłosek, jakoby sułtański komisarz *Dette publique* Murad effendi zginął gwałtowną śmiercią, wysłano z całą stanowczością stwierdzić, iż umknął on za granicę. Murad effendi udał się nasamprzód do Sewastopola, skąd nawet nadesłał pismo do Yildis Kiosku, dalej do ministra skarbu i do pewnego znajomego w Stambule. Z Sewastopola Murad effendi udał się do Paryża, gdzie też obecnie przebywa.

Sprawa Saida-baszy, który, jak już onegdaj donosiliśmy, powrócił do swego mieszkania, charakteryzuje może najlepiej całą istotę kwestji wschodniej. Odsłania ona przedewszystkiem straszny obraz zgnilizny, pokazuje, że w Stambule na zewnątrz odbywają się dyplomatyczne konferencje i europejskie rokowania, na wewnątrz panują stare, orjentalne intrygi pałacowe i tradycyjne „sprawy jedwabne“. Co do bezpośrednich powodów ucieczki Saida-baszy ogłasza *Polit. Cor.* ciekawą a wiarogodną wersję. Otoczenie sułtana, uważające Saida-baszę za najniebezpieczniejszego swego przeciwnika, postanowiło go w inny sposób usunąć. Z jednej więc strony dworacy nakłonili sułtana, aby Saidowi-baszy zaproponował mieszkanie w Yldiz Kiosku i przez to miał go jako najwyższego swego doradcę zawsze przy sobie, z drugiej strony umieli za pośrednictwem przyjaciół Saida baszy przedstawić mu życzenie sułtana jako wielkie niebezpieczeństwo dla jego osoby. Sułtan, poznawszy całą intrygę, ma być bardzo wzburzony. Sułtan wiem miał wysoko cenić Saida-baszę i proponował mu co do pomieszkania zrobił mu najlepsze warunki.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Stambuł 13. grudnia. Dwóch Armeńczyków kupców, pokłóciło się na ulicy, przyczem jeden z nich dał ognia z rewolweru. To dało powód do pogłosek o nowej rzezi. Wszyscy Armeńczycy pozamykali sklepy i szykowali się do ucieczki. Dopiero po upływie kilku godzin nastąpił spokój.

Stambuł 13. grudnia. Z drugich okrętów stacyjnych przepłynęły już Dardanele: włoski i angielski.

Stambuł 13. grudnia. Kiamil-basza ma znowu zostać wielkim wezyrem.

Wiedeń 13 grudnia. Do „Ajencji Havasa“ donoszą z Aten, że na Krecie przyszło znów do krwawego starcia między wojskiem tureckiem a zwolennikami rewolucyjnego komitetu W utarczce tej zginęło lub zostało rannych 36 żołnierzy i sześciu rewolucjonistów.

Z Koła polskiego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 13. grudnia

Z Koła polskiego otrzymałem dziś następujący komunikat:

„Na posiedzeniu poselskiego Koła polskiego w dniu 11. bm. wśród obrad poufnych, prezes Koła p. Zaleski wyraził w imieniu Koła podziękowanie posłowi Milewskiemu za świetną mowę wygłoszoną w izbie poselskiej na posiedzeniu w dniu 9. bm., w której to mowie p. Milewski zaznaczył stanowisko Koła w wielu sprawach. Koło uchwaliło, by to podziękowanie zapisano do protokołu obrad. Nadto wśród tych poufnych obrad powzięło Koło na wniosek posła dra Lewickiego następującą uchwałę;

Koło polskie zważywszy na przemówienie prezesa ministrów na posiedzeniu izby w dniu 10 bm. poleca p. Szczepanowskiemu, ażeby wówczas, gdy będzie przemawiał jako jeneralny sprawozdawca komisji budżetowej, wypowiedział, że Koło polskie sprawę polepszenia bytu urzędników państwa, oraz wdów i sierót pozostałych po urzędnikach, stale popierało i w przyszłości popierać będzie.

Przy końcu tegoż posiedzenia Koła polskiego w dniu 11. grudnia, deputacja Koła, złożona z posłów Chrzanowskiego, Popowskiego i Pastora, a wyprawiona do ministerstwa wojny w sprawie wiadomej z komunikatu przesłanego do dzienników krajowych o posiedzeniu Koła w dniu 10. bm, — zdał Kołu sprawę z rezultatu swych starań.

Deputacja przedstawiła ministrowi wojny i intendanturze jeneralnej, że dodatkowe rozporządzenie ministerstwa wojny wydane późno, bo 23. listopada br. a polecające, aby rękodzielnicy, chcący wziąć udział w dostawie wyrobów potrzebnych dla armji, dołączyli do swych ofert kartę przemysłową jako dowód, iż samodzielnie wykonują rzemiosło, nietylko utrudniło ubieganie się o udział w dostawach rękodzielnikom, posiadającym kartę przemysłową, ale nadto usunęło zupełnie od tego udziału tysiące rękodzielników wykonujących samodzielnie rzemiosło, jako przemysł domowy i nie posiadających zupełnie kart przemysłowych.

Członkowie deputacji starali się wykazać ministerstwu wojny potrzebę: po pierwsze, ażeby przedłużono do dnia 10. stycznia 1896 r. termin dołączenia dodatkowego dowodu, że składający ofertę wykonuje samodzielnie rzemiosło, po drugie, aby jako dowód pod tym względem uznano nietylko kartę przemysłową lub poświadczenie naczelnika powiatowego, że oferent posiada kartę przemysłową, ale także poświadczenie naczelnika powiatu, że oferent wykonuje samodzielnie rzemiosło jako przemysł domowy.

Uzasadniając powyższe żądania, przedstawiali ministrowi wojny członkowie deputacji, że rezolucje uchwalone przez delegacje wspólne, a domagające się, by udział w dostawach wyrobów potrzebnych dla armji dano także rękodzielnikom i drobnemu przemysłowi, odnosiły się nietylko do rękodzielników, posiadających kartę przemysłową, ale także do rękodzielników wykonujących samodzielnie rzemiosło jako przemysł domowy, że takich rękodzielników jest tysiące w miasteczkach galicyjskich, że od dostarczenia im zarobku zależy podźwignięcie dobrobytu ludności tych miasteczek, że rzemieślnicy, wykonujący rzemiosło jako przemysł domowy, otrzymywali dotychczas udział w dostawach dla armji, a wyroby przez nich dostarczane, uznawała władza dobrymi i przyjmowała je. Rozważywszy wszystko to, ministerstwo wojny uznało żądania powyżej przytoczone uzasadnianemi i przyrzekło wydać odpowiednie rozporządzenie.“

Rada państwa

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 13. grudnia. (*Z izby posłów.*) Wczorajsze posiedzenie izby wypełnione zostało w znaczniejszej części przez interesującą mowę ministra skarbu dr. Bilińskiego. Mowa ta była żywo oklaskiwana, a w szczególności ustęp, zawierający śmiałe odparcie ataków p. Romańczuka.

Bardzo poważną i w umiarkowanym tonie trzymaną była tym razem mowa p. Mengera. Natomiast p. Russ zadawał sobie zawiele trudu, ażeby udowodnić niezawisłość swego stronnictwa od rządu. Wyglądało to prawie tak, jak gdyby mowca obawiał się, że przyjaźń liberałów kompromituje rząd.

Z mowy ministra Bilińskiego należy jeszcze dodatkowo podnieść zapowiedź polepszenia płac urzędniczych, jak również pensyj wdowich i sierocych. Minister zastrzegł się przeciw temu, jakoby ten środek miał cel agitacyjny. Zarzut jednego posła, że to ma wywrzeć wpływ na przyszłe wybory do wiedeńskiej rady miejskiej, upada już przez to samo, że odnośne przedłożenie nie zostanie wcale wniesione przed temi wyborami. Dalej polemizował minister z twierdzeniem, jakoby interesy przemysłu i rolnictwa nie dopuszczały podwyższenia płac urzędniczych.

Fałszem jest, jakoby przemysł był w upadku. Minister cyframi dowodzi rozkwitu przemysłu. Rolnictwo w istocie znajduje się w ciężkiem przesileniu, ale nie należy interesa urzędników przedstawiać jako sprzeczne z interesami rolnictwa. Interesom rolnictwa zadość uczynić ma reforma podatkowa. Główna kwota podatku gruntowego obniżyć się ma o miljon. Dalej wniesie rząd ustawę, mocą której opusty przy klęskach elementarnych nie będą już dowolnie praktykowanem dobrodziejstwem, ale prawem, przysługującem dotkniętemu.

Co do podatków konsumcyjnych, powiada minister, że podatek wódczany musi być podwyższony i rząd od tego odstąpić nie może. Przy podwyższeniu podatku od piwa, uwzględnione zostaną małe rolnicze browary.

Omawiając w dalszym ciągu swego przemówienia ugodę z Węgrami, ubolewa minister nad napaściami p. Schlesingera; takie wycieczki bynajmniej ugody nie ułatwią. Gdyby w podobny sposób w parlamencie mówiono o państwie obcem, w następstwie wywołanoby może nawet wojnę, tu zaś idzie o drugą połowę jednej monarchji.

Polemizując z p. Romańczukiem co do wyborów galicyjskich, powiada minister, że ze stanowiska psychologicznego zupełnie rozumie, iż ktoś, który przez szereg lat był przewódzcą stronnictwa, a następnie sam wraz z całem stronnictwem przy wyborach upada, żywi w duszy pewne niezadowolenie. P. Romańczuk powiedział, że życzy sobie gabinetu Badeniego, ale bez osoby Badeniego — cóż, kiedy my przy naszym szefie stoimy i z nim tylko upadamy. W galicyjskim sejmie są posłowie rusińscy, ale bez Romańczuka. Tam to było możliwe, w rządzie jednak nie. (*Wesołość i oklaski*). Równouprawnienie nie powinno być tak rozumiane, jakoby rząd miał gwarantować każdej narodowości pewną ilość mandatów. Każdy naród powinien w miarę swojej kultury sam dbać o rozwój swego politycznego wpływu. (*Żywe oklaski*).

Następnie mówił p. Menger. W długiej mowie gani on nasamprzód praktykowane w izbie napaści przeciw kapitałowi. Natomiast godzi się z opozycją w żądaniu, by Węgrzy większą do wspólnego budżetu wnosili kwotę. Żali się dalej, że Węgrzy podkopują przemysł austrjacki środkami, które, być może, że nie sprzeciwiają się literze ugody, ale w każdym razie jej duchowi. Mowca żąda, by z projektowanego podatku wódczanego część przekazano krajom. Sprzeciwia się ze względów sanitarnych, zarówno jak fiskalnych, podwyższeniu podatku od piwa.

Następny mowca, p. Biankini, żali się na ucisk Chorwatów w Dalmacji.

P. Ciani przyjmuje z uznaniem do wiadomości program hr. Badeniego co do południowego Tyrolu.

P. Russ omawiał najpierw sprawę kreowania ministerstwa kolejowego, wychodząc z tego zapatrywania, że ministerstwo to może być utworzone tylko w drodze ustawodawczej, a powinny być mu poddane także poczta i telegrafy. Zwracając się do Młodoczechów, wyraził mowca gotowość Niemców do pogodzenia się obu narodowości. Przyznaje, że Czesi tym razem przemawiali w tonie o wiele bardziej pokojowym. Dalej polemizował mowca z p. Dipaulim, a w końcu zapewnił, że jego stronnictwo stoi wobec nowych stosunków zupełnie niezawiśle, ponieważ za tą niezawisłością nie ukrywa się żadna wstydliwa przyjaźń dla kogokolwiekbądź.

Na tem przerwano rozprawy.

Wiedeń 13. grudnia. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu wniósł minister skarbu projekt ustawy o odpisywaniu podatku gruntowego w razie klęsk elementarnych.

Wiedeń 13. grudnia. (*Z izby posłów.*) Po p. Wurmbrandzie przemawiał p. Kaizl, żądając zniżenia podatku gruntowego, które ma mieć miejsce progresywnie w odwrotnym stosunku do wysokości podatku. Nadwyżki kasowe ma się zwracać wyłącznie tylko krajom. Mowca przemawiał nadspodziewanie pokojowo w kwestji niemieckiej.

Po nim zabrał głos p. Beer.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 13. grudnia. Na wczorajszy obiad dworski byli zaproszeni pp.: Wurmbrand, Kuenburg, Deym, Madeyski, Jan ks. Schwarzenberg, Exner, Chrzanowski, Ferjancic, Adamek, Eim, Kramarz, Radimsky, Steinwender. Andrzej Palacki, Wachnianin.

Wiedeń 13. grudnia. Przybyłą tutaj deputację ruską wziął pod swoją opiekę dr. Lueger. Zapowiedział on na dzisiaj wykład o stosunkach galicyjskich i dodał, że deputacja ruska będzie na sali obecną.

Wiedeń 13. grudnia. W ministerswie skarbu nastąpił nowy podział sekcyj. Utworzono nową sekcję dla spraw budżetowych, której kierownikiem został nowy szef sekcji Winterstein. W miejsce szefa sekcji Boehma Bawerka został kierownikiem sekcji podatków bezpośrednich radca ministerjalny Gnedt, który otrzymał tytuł i charakter szefa sekcji.

Berlin 13. grudnia. Dep. Hausmann ze stronnictwa ludowego polemizował nadzwyczaj skutecznie z onegdajszemi brutalnemi wywodami. ministra wojny. Takie silne wyrażenia mogą być cierpiane co najwyżej w koszarach. Przykrą jest nadzwyczaj rzeczą, jak lekkomyślnie przemawiał minister o ewentualności wojny domowej.

Mowca zarzucał rządowi mnóstwo tendencyjnych procesów przeciwko socjalistom, podczas gdy takiemu Hammersteinowi pozwolono spokojnie uciec.

Minister sprawiedliwości zaprzeczał tendencyjności procesów, gdyż niestety mnożą się nieustannie karygodne czyny obrazy majestatu.

Bebel oświadczył ironicznie, że konserwatywni powinni popierać jego wniosek o zniesienie paragrafu, tyczącego się obrazy majestatu, gdyż istnieją listy wysoce konserwatywnych przewódców, w których roi się od obraz majestatu.

Stumm powiada, że socjaliści są jakby urodzeni do popełniania obrazy majestatu.

Rzym 13 grudnia. Izba uczciła przez powstanie pamięć poległych w Afryce. Na odnośną interpelację oświadczył rząd, iż cyfra poległych wynosi 2450.

Komisja udzieliła siedm miljonów lirów na dalsze prowadzenie wojny.

Sofja 13. grudnia. W sobranju domagał się wczoraj p. Najczow, ażeby rządowi odmawiano tak długo budżetu, dopóki zmiana religji ks. Borysa nie będzie dokonaną. Ponieważ następnie prezydent odebrał mu głos, a on mimo to nie chciał zejść z trybuny, przeto powstała między opozycją a większością formalna bójka, która trwała pół godziny.

Paryż 13. grudnia. W izbie interpelował wczoraj dep. Ramel w sprawie Artona, a mianowicie, czy prawdą jest, że ministrowie Develle i Loubet przez agentów za granicą prowadzili rokowania z Artonem. Podobne zarzuty uczynił mowca także Ribotowi i Bourgeois'owi.

Bourgeois odpowiedział, że należy przedewszystkiem wyczekać, aż Arton zostanie wydany Francji, a potem udzieli rząd wyczerpującej odpowiedzi.

Wniosek socjalistów, domagający się zniesienia poselstwa przy Watykanie, odrzucony został 333 głosami pszeciw 147.

Madryt 13 grudnia. Cały gabinet podał się do dymisji. Utworzeniem nowego ma się zająć Canovas.

Wiedeń 13. grudnia. Jak głoszą, przyjmie cesarz dziesięciu delegatów z deputacji ruskiej.

Budapeszt 13. grudnia. Przy wyborze w Giralt zwyciężył liberał Koeszeghy-Winkler. Kandydat stronnictwa narodowego hr. Apponyi'ego pozostał w mniejszości.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 13. grudnia godz. 2. min. —.

Akcje kred.	369 50	Wied. losy	—·—
Alpiny	82 75	Akcje tyton.	194 —
Kredyty węg.	430 —	4% Poż. kraj. z r. 1893	96 75
Anglobanki	163·—	Elbethale	278 25
Unjony	312·—	Länderbanki	242 —
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	121 75
Nordbany	—·—	Bankvereiny	144 75
Lombardy	100·—	Wspólna rentap.	100 15
Losy tureckie	53·25	Ruble	130·—
Staatsbahny	366 75	100 marek niem.	59·25
Czerniowieckie	293·—	Napoleond'ory	9·70
Gal. obl. prop.	97·—		

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. grudnia 1895.

HOTEL ŻORZA. A. hr. Piniński z Suszczyna. E. Torosiewicz z Brodek R. Artwiński z Kliszowa. O. Horodyński ze Złoczowa. W. Jolman ze Schodnicy. A. Przedrzymirski z Woli Małnowskiej. Z. Mars z Limanowy. R. hr. Montjoye z Łańcuta. St. Gołaszewski z Toustobab. J. Grassl z Wiednia. E. Koehn z Genewy.

NADESŁANE.

Zaprowadzenie biletów rocznych na częściowe przestrzenie i abonamentowych. Wkrótce wyjdzie dodatek do taryfy osobowej kolei państwowych zawierający nowe postanowienia co do wydawania biletów rocznych na częściowe przestrzenie i abonamentowych, które będą zaprowadzone z dniem 1 stycznia 1896 roku. Jak wiadomo, istnieją obecnie na kolejach państwowych oprócz biletów po cenach zwyczajnych i oprócz zniżeń dla dzieci, uczniów i robotników tylko bilety roczne dla całej sieci kolei państwowych i bilety roczne dla przestrzeni częściowych od 50 klm do 500 klm. Chociaż ceny tych biletów w stosunku do podobnych biletów innych kolei austrjackich, jak i zagranicznych kolei, mogą być uważane za niskie, to przecież pokup tych trzymał się dotychczas w bardzo ciasnych granicach, z czego wynika, że teraźniejsze zaprowadzenie odpowiadało tylko bardzo małej części podróżujących i nie było w stanie ułatwić podróżowania szerszej publiczności. Zarząd kolei państwowych postanowił przeto zaprowadzić na próbę w r. 1896 nowe bilety okresowe, a mianowicie bilety roczne na większe części sieci kolei państwowych, względnie na całą sieć tychże, dalej bilety miesięczne i roczne na częściowe przestrzenie do 40 klm. i bilety abonamentowe. Nowe bilety roczne dopuszczają dowolną kombinację wedle okręgów pojedyńczych dyrekcyj z tem jednak zastrzeżeniem, iż najmniejsza na jeden bilet roczny niścić się mająca należytość wynosi w klasie 3 — 130 zł., w 2 — 235 zł. a w 1 — 390 zł. Ceny w obrębie pojedyńczych dyrekcyj są następujące:

	3 kl.	2 kl.	1 kł.
Wiedeń	35	65	105 zł.
Linc	40	70	120 zł
Insbruck	30	55	90 zł.
Villach	40	70	120 zł.
Tryjest	20	35	60 zł.
Pilzno	45	80	135 zł.
Praga	50	90	150 zł.
Ołomuniec	20	35	60 zł.
Kraków	50	90	150 zł.
Lwów	50	90	150 zł.
Stanisławów	40	70	120 zł.

Przy kombinacjach, które obejmują więcej niż 4 okręgi dyrekcyjne następuje zniżenie (nie naruszając ustanowionych cen minimalnych) w ten sposób, że należytość przypadająca za 5 okręgów zniża się o 5%, za 6 okręgów o 10% i tak dalej za każdy następny okręg o dalszych 5% — tak, że podane powyżej dla poszczególnych okręgów ceny przy kupnie biletu na całą sieć kolei państwowych zniżają się o 35%.

Na częściowe przestrzenie do 40 klm. będą zaprowadzone bilety z ważnością od 1 do 6 miesięcy i bilety z ważnością na 1 rok z następującemi cenami.

Cena w złotych reńskich w. a.

Za miesięcy	10 kilom. III. kl.	10 kilom. II. kl.	10 kilom. I. kl.	20 kilom. III. kl.	20 kilom. II. kl.	20 kilom. I. kl.	30 kilom. III. kl.	30 kilom. II. kl.	30 kilom. I. kl.	40 kilom. III. kl.	40 kilom. II. kl.	40 kilom. I. kl.
1.	7	13	20	11	20	39	15	27	45	20	35	58
2.	10	23	38	20	36	60	28	49	82	35	63	104
3.	17	31	52	27	41	80	37	66	109	47	83	137
4.	21	38	63	32	57	34	45	76	126	54	95	158
5.	25	45	74	37	66	109	49	87	144	61	108	178
6	29	51	85	43	74	123	55	97	161	68	120	199
12.	45	80	133	58	103	171	71	126	209	84	149	247

Ważne także dla przestrzeni ponad 10 klm., jeśli takowa leży na terytorjum jednej gminy.

Jak z tej tabeli widać, ceny jednostkowe służące za podstawę obliczenia zmniejszają się w miarę tego, jak wzrasta odległość i jak zwiększa się czas ważności biletów Bilety abonamentowe przedstawiają się jako legitymacje do jazdy za pół biletu odnośnej klasy i kategorji pociągu. Cena tychże wynosi 55 zł, za 3 klasę, 60 zł za 2 klasę, a 100 zł. za 1 klasę. Legitymacje te mają ważność dla wszystkich szlaków kolei państwowych, jakoteż kolei prywatnych zostających w zarządzie państwowym, o ile taryfa osobowa z dnia 1. września 1895 roku da się do takowych zastosować. Legitymacje 3 kl. upoważniają do jazdy za pół bileta tylko 3 klasą, legitymacje 2 kl. do jazdy za pół biletu w 2-iej i 3-ciej klasy, takowe 1 kl, do jazdy za pół biletu we wszystkich 3 klasach. System biletów abonamentowych, który już od dłuższego czasu zaprowadzono we Francji i Szwajcarji ma na celu zniżyć cenę jazdy dla jednej i tej samej często podróżującej osoby, przy równoczesnem zmniejszeniu ryzyka, jakie jest złączone z nabyciem rocznych kart ryczałtowych tak dla zarządów kolejowych jakoteż i nabywców biletów. — Doniosłość biletów abonamentowych wskaże przykład. Legitymacja 2 klasy kosztuje 60 zł i upoważnia za opłatą połowy ceny do jazdy na wszystkich linjach kolei państwowych przez cały rok. Okazuje się zatem, że jazda 2 klasą za którąby zwykła cena wynosiła była 120 zł kosztować będzie 60 zł, więcej należytości za legitymację 60 zł razem 120 zł, za wszystkie zaś dalsze jazdy będzie się opłacać już tylko połowę ceny z czego dla podróżującego któryby miał był zapłacić 300 zł za bilety, obecna cena 150 zł. + 60 = 210, a więc zniżenie o 90 zł czyli 30%. Ta procentowa zniżka zwiększa się w miarę dalszych podróży. Bilety roczne, na częściowe przestrzenie i abonamentowe mają ważność tylko dla szlaków w takowych oznaczonych i tylko dla tych osób, na których nazwisko są wystawione i których fotografję do biletu załączone, a upoważniają do używania wszystkich pociągów osobowych i pospiesznych, w których znajdują się wozy odnośnej klasy. Za użycie pociągów ekspresowych lub lu susowych należy uiścić w całości przypisaną w takim razie dopłatę Bilety roczne, bilety na częściowe przestrzenie z ważnością całoroczną, a bilety abonamentowe obejmują zawsze okres jednego roku kalendarzowego, zaczem też bez względu na czas kupna takowych, należy uiścić przypadającą cenę zawsze za cały rok. — Również i za bilety na częściowe przestrzenie z ważnością od 1 do 6 miesięcy płaci się należytość pełną bez względu na to, czy bilety kupiono z początkiem czy w środku miesiąca.

Wszelkie bilety okresowe wydawać będą dyrekcje ruchu i biura informacyjne kolei państwowych we Wiedniu i we Lwowie, a nadto bilety na częściowe przestrzenie do 40 klm. wydawane będą przez zarządy kolejowe, Wiedeń dworzec kolei zachodniej i Wiedeń dworzec Franciszka Józefa Rzeczone bilety można nabywać wprost, lub za pośrednictwem stacji leżącej na mającej się użyć przestrzeni.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Praktykanta poszukuje urząd pocztowy Borynia. 897

Realność w śródmieściu do sprzedania. Wiadomość w biurze adwokata dr. Krygowskiego ul. Trzeciego Maja 10.

Olszewskiego Biuro Gazet Lwów, ulica Kilińskiego 2 (naprzeciw kawiarni wiedeńskiej) poleca wszystkie europejskie pisma

Osoba wolna, wdowa, bezdzietna, st r-sza, którаby się chciała zająć gospodarstwem domowem w którem się znajduje restauracja, znajdzie natychmiast umieszczenie. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego“. 896

Zupełna wyprzedaż niżej cen fabrycznych płócien, drobiazgów, ceraty, maszyn do szycia i t d. handlu ***Stanisława Buschaka***, plac Halicki l. 2. 825

Wysortowane towary sprzedaje **niżej cen fabrycznych** Portiery, Firanki, Dywany, **Resztki** materji meblowych, Pluszów, Kretenów, Chodników itp. Magazyn ***A. Krzysztofowicza,*** Lwów, plac Halicki l. 2

Korespondencja prywatna.

Najdroższa Ananke! Dlaczego nie odpisałaś mi? czy nie czytujesz dziennika? Zlecenia Twoje spełniłem będę się starał o przeprowadzenie. W przyszłym tygodniu będę tam. Odpisz proszę. Twój na zawsze ten sam Brat. 898

Ważne dla szkół i zakładów naukowych.

Zaszczycony uznaniem wys. c. k. Rady szkolnej krajowej

ZAKŁAD PRZYRODNICZY 1828 1—2

F. M. ZŁOTNICKIEGO

Lwów, ul. Jagiellońska l. 8,

poleca wszelkie środki naukowe przyrodnicze: preparaty naturalne, modele, wizerunki, przyrządy fizykalne i t. p.

W KUCHNI. Strażak. Moja Kasiu, cóż mi taką małą porcję dajesz? Zmusisz mię do tego, żeby ci się stać niewiernym.

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.

PIGUŁKI

z jodkiem żelaza niezmiennym

BLANCARDA

CENA: flakonu 100 pigułek.. 4 »; 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25; flakonu syropu...... 3 »

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE

BLANCARDA

Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.

CENA: Flakon rostworu.... 5 »; 1/2 flakon rostworu. 2 75; Flakon cukierków... 3 »

PRZECIW BOLOM

SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie, 40, rue Bonaparte, PARYŻ.**

L. 2 822. 2164 1—2

Konkurs.

Na podstawie uchwały Rady gminnej w Rawie z dnia 30. sierpnia 1895 r. L. 2.382 rozpisuje podpisana Zwierzchność gminna konkurs na posadę weterynarza miejskiego w Rawie z roczną płacą 500 złr. a. w.

Do podania załączyć należy:

a) świadectwo urodzin co do wieku;

b) świadectwo moralności i dotychczasowego pobytu;

c) świadectwo ukończonych studjów weterynaryjnych.

Posada ta zostanie nadaną na razie prowizorycznie od 1. stycznia 1896 roku.

Wszelkie podania wnieść można do 30. grudnia 1895.

Rawa ruska, 30. listopada 1895.

Górka.

NA GWIAZDKĘ!

Fabryka



SKŁADY:

LWÓW

plac Maryacki l. 9.

Wiedeń, I. Wollfischgasse 12 — **Praga,** Obstgasse 14

Grac, Postplatz Nr. 2.

Wyroby z glinki kamiennej (Steingut.) hygieniczne, do wody ciągów i gospodarskie białe i barwne.

Sztuczne wyroby fajansowe i majolikowe.

Dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów: specyficzne

PURITAS — MYDŁO DO UST.

Austro-Węg. Patent. Medalo na wystawach światowych w Londynie 1862. — w Paryżu 1878.

Dr. C. M. Fabera, lek. przyb. ś. p. J. C. M. Cesarza Maksymiliana itd. Główne miejsce rozsyłki w Wiedniu I. Bauernmarkt 8.

Składy we wszystkich aptekach, droguerjach i perfumerjach

Tamże jest do nabycia: 533 1—9

c. i k. uprz. Eucalyptus esencja do ust Dr. C. M. Fabera.

OGORKI ZNAIMSKIE

1 baryłka 5cio kilowa złr **1.30.**

RYDZE marynowane i kiszone.

GRZYBKI marynowane

poleca handel

ALBERTA SZKOWRONA

Lwów, plac Marjacki 7.

Świeży transport

Fortepianów i Pianin

z najlepszych fabryk osobiście wybranych po cenach nader umiarkowanych z gwarancją — poleca

KLAUDJA MARKIEWICZOWA

Lwów, ulica Teatralna l 8, II. piętro (plac św. Ducha).

Wypożyczalnia i koncesjonowana szkoła muzyczna. 2107 1—2

Prawdziwe Pastylki

VICHY

są

PASTILLES VICHY-ETAT

sprzedają się w pudełkach metalicznych opieczętowane.

WYMAGAĆ NALEŻY STEMPEL RZĄDOWY

sprzedaż w głównych aptekach

PORA KĄPIELOWA

od 15 Maja do 30 Września.

HEMOROIDY

leczą się radykalnie

przez użycie Pigułek i Maści Dra **Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia.

We Lwowie w aptekach PP.: P. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego i Ehrbara; w Krakowie w aptekach PP.: Redyk i Wiszniewskiego. 14

Odznaczone medalem na Wystawie krajowej 1894

Mydło z białej lilji wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę — Cena 60 ct.

Hebryna. Środek znakomity przeciw czerwoności rąk odmrożonych. Cena 40 ct.

Laboratorjum chemiczne

Adolfa Pokernego

magistra farmacji.

Lwów, ul. Wałowa 15

Ogłoszenie.

Mam zaszczyt podać do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że mą dotychczasową pracownię krawiecką przeniosłem pod l. 3. plac Marjacki, wchód od ulicy Krętej, w kamienicy Jaśnie Wgo Barona Brunickiego i wykonuję i nadal wszelkie roboty **z materyj jaknajlepszych według ostatnie mody.**

Ponieważ lokal obecny jest od poprzedniego **znacznie tańszym** przeto jestem w możności wykonywać wszelkie zamówienia **Jaknajtaniej.**

Z wysokim szacunkiem

F. Głodziński.

OSTATNI WYNALAZEK

NAJDELIKATNIEJSZE

MYDŁO IXORA

ED. PINAUD

37, Boulevard de Strasbourg, 37

PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

NAFTUŁA TOEPFER

HANDEL WIN i RESTAURACJA

Lwów, Trybunalska 12,

poleca **kuchnię od godziny 8. rano przez dzień cały** także w abonamencie.

Piwo okocimskie i Lilienfelda w butelkach i na miarę.

Nadzieja jest owem dobrem, którem się hojnie szafuje, które atoli nie zmniejszą się przez to.

SYNAPIZMY RIGOLLOT

Musztarda w Arkuszach

ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach. *Rigollot*

... we wszystkich aptekach.

Drastyczne porównanie. — Nie gapże się na mnie tak głupio, jak na niezapłacony rachunek.

HOTEL „WIKTORJA”

ul. Hetmańska l. 8.

pokoje od 80 ct. do 4 zł. 20 ct.

Restauracja i handel win.

PAPIER FAYARD et BLAYN

Dla leczenia: **katarów, influenzy, reumatyzmów, irytacyj piersiowych, boleści, zwichnień, ran, oparzeń, nagniotków, odgniotków pomiędzy palcami i odmrożeń.** Tańszy od innych. Dostać można we wszystkich aptekach. (Wymagać własnoręcznego podpisu). We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ehrbara. 8—?

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA

we Lwowie. 1005 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Tania powieść!

ADMINISTRACJA

„DZIENNIKA POLSKIEGO“

ma do zbycia

BRADDONA

znakomitą powieść

„Błędna gwiazda“.

Powieść tę nabywać można po 30 ct. za egzemplarz, z przesyłką pocztową po 35 ct.

VERITABLE BENEDICTINE



PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE

Opactwa Fecamp we Francji

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt

jeden z najlepszych Likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego opatrzonym. *A. Legrand aîné*

Skład główny w **FECAMP we Francji.** Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine“, znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine“. 36

We Lwowie dostać można u pp. Józefa Ehrlicha, kawiarnia teatralna; w **Grand Café i w Restauracji; Musiałowicza i Janika,** ulica Trzeciego Maja l. 2.; **Alberta Szkowrona,** plac Marjacki; w cukierni **Hausera i Bienieckiego,** ul. Karola Ludwika l. 11.

Już nadeszły na „Gwiazdkę”

Nowości z działu galanteryjnego

które poleca

Największy skład papieru

SEYFARTH & DYDYŃSKI

WE LWOWIE 2165 1—3

przy placu Marjackim.

Najnowsze tomiki „Bibljoteki teatrów amat.”

wychodzącej nakładem księgarni 2144 1—1

H. ALTENBERGA we Lwowie

Dalsze tomiki w druku.

W starym piecu djabeł pali, komedyjka w 1 akcie i Monolog zakochanej, Rapackiego	ct. 35
Uroki, komedyjka w 1 akcie przez Nagode	„ 40
Świeczka zgasła, kom. w 1 akcie Aleks. hr. Fredry	„ 35
Nie mam czasu, kom. w 1 akcie Labiche'a	„ 35
Jeden z nas musi się ożenić, kom. w 1 akcie	„ 35
„Gogo“ (Nie mów hop aż przeskoczysz), kom. w 1 akcie hr. Bobrowskiego	„ 35
I wierz tu kobietom, kom. w 1 akcie, napisał Ludwik Mirgorodzki	„ 35
Pociąg Nr. 12, kom. w 1 akcie z francuskiego	„ 35
Nr. 36. i 37. kom. w 1 akcie z francuskiego	„ 35
Monologi, zeszyt piąty	„ 35

Kompletny spis przesyła na żądanie bezpłatnie

KSIĘGARNIA H. ALTENBERGA WE LWOWIE.

OBWIESZCZENIE.

Gmina kr. st. m. Lwowa wydzierżawia folwark, wschodnia część „Pniatyna“ w powiecie Przemyślańskim położony, wraz z gruntami w łącznym obszarze około 296 morgów, z czego przypada 1 morg 195 □° na ogród, 32 morgów 1.410 □° na łąki, a 260 morgów 1.423 □° na role — na okres dwunastoletni, a to od 24. czerwca 1896 począwszy.

Licytacja za pomocą ofert pisemnych odbędzie się dnia 9. stycznia 1896, tj. we czwartek o godzinie 11. przed południem, w biurze I. Departamentu Magistratu we Lwowie.

Cenę wywołania ustanawia się za pierwsze czterolecie po 1.800 zł., tj. tysiąc ośmset zł. a. w. rocznie; za drugie czterolecie po 2000 zł., tj. dwa tysiące zł. rocznie, a za ostatnie czterolecie po 2.200 zł., tj. dwa tysiące dwieście zł. rocznie — wadjum zaś w wysokości ofiarowanego czynszu dzierżawnego.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w biurze I. Departamentu Magistratu w godzinach urzędowania. 2139 1—2

Magistrat król. stoł. miasta

Lwów dnia 30. listopada 1895.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

1/2 kl. **Congo**	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wyslewki herbaciane	1.30
Wyslewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4 3/4 kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	1/2 k.	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Sala zdjęć opalona tak, że i małe działki fotografować można!

Zakład artystyczno-fotograficzny E. Trzemeskiego

Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 7.

poleca

Na upominki świąteczne i noworoczne

wykonuje fotografie we wszystkich formatach i rodzajach, szczególnie **platynowe.**

Z własnych nakładów poleca się na prezenta

OGNIEM I MIECZEM

dwanaście fotodruków z oryginałów Jul. Kossaka.

RACŁAWICE

9 dużych kartonów, (fotografie) z panoramy.

Widoki Lwowa, format gabinetowy

2 za koronę. 2130 1—5

Zakład otwarty od 8. rano do 6. wieczorem. Zdjęcia od 9. rano do 2.

Ma obecną porę:

Bieliznę z barchanu i flaneli.

Bieliznę Jaegerowską.

Kaftaniki, Pończochy, Skarpetki wełniane.

Spodnice ciepłe, Halki i t. p.

poleca

MAGAZYN PŁÓCIEN

i GOTOWEJ BIELIZNY

M. BEYERA i SPÓŁKI

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.



KLYTHIA **DLA UTRZYMANIA SKORY**

UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY

PUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy

biały, różowy, albo **żółty.**

Chemicznie analizowany i uznany przez

PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.

Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od

Gottlieba Taussig,

C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.

Skład główny perfumeryj: w Wiedniu, I. Wollzeile nr. 3.

Cena puszki zł. 1·20

Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera, aptekarza, Leszka Cukra, droguerji, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartschan, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach. 610 1—?